Nr. 49. We Lwowie — Wtorek dnia 18. lutego 1896. **Rok XXXVI.**

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie**: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciberowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A Oppelik Grünergasse 12 — M Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A Steiner; **w Frankfurcie**: n. M Haassenstein & Vogler i G. L Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Reforma wyborcza.

Lwów d. 17. lutego.

Cała opinia publiczna bez różnicy barwy i przekonań zapisuje dokonane na sobotniem posiedzeniu Izby poselskiej Rady państwa wniesienie przez gabinet hr. Kazimierza Badeniego projektu reformy wyborczej, jako jedno z najdonioślejszych wydarzeń w dziejach rozwoju życia konstytucyjnego w Austryi. Co zaś jest charakterystycznym i dla projektu rządowego niewątpliwie szczęśliwą wróżbą stanowiącym objawem, iż wszyscy przyznają — nawet najskrajniejsi, że chociaż ów projekt nie zadawalnia zbyt daleko sięgających wymagań, lecz sprawiedliwie uwzględnia i wszechstronnie równoważy wymagania wszystkich mniej więcej warstw ludności państwa. Gdy dotyczący tego samego przedmiotu wniosek hr. Taaffego wywołał powszechny okrzyk nie już krytyki, ale oburzenia, gdy projekt ks. Windischgraetza dał hasło do wybuchu całej powodzi poprawek i kontrprojektów — co do projektu hr. Badeniego, opracowanego jak wiadomo, przez dra Rittnera, każdy uznaje, chętnie czy niechętnie, iż na główną jego zasadę podstawową zgodzić się potrzeba — że innej rady nie ma.

I jakaż to zasada?

Bardzo prosta i pojedyncza. Oto przedewszystkiem pozostawia projekt hr Badeniego nietkniętym cały dotychczasowy system wyborczy, oparty na reprezentacyi interesów, czyli t. z. system kuryalny. Z drugiej strony, przyznaje polityczne prawa wyborcze wszystkim własnowolnym i pełnoletnim obywatelom państwa co do wyborów nowego zastępu 72 posłów, którzy mają otrzymać mandaty nie od jakiejkolwiek kuryi, ale z wyborów powszechnych.

Dopuszczenie do urny wyborczej całej masy dotychczas wydziedziczonych od praw politycznych nie ma być jednak według projektu hr. Badeniego jednostronnym nabytkiem dla proletaryatu. Bynajmniej! Rozszerzając bowiem prawo wyborcze z dotychczasowej ilości 1,732.257 uprawnionych, na 5,333.481 wyborców, tworzy projekt rządowy z nich wszystkich jednolity zastęp. W ogromnych okręgach wyborczych, obejmujących średnio po 325 000 wyborców, będą głosowały razem wszystkie warstwy ludności: arystokracya rodu, inteligencyi i finansowi z masą proletaryuszów, konserwatyści z postępowcami, miasta i wsie, inteligencya z tłumem, nati et posesionati z bezdomną masą ludzi, żyjących z bieżącego zarobku. I tak, w tem połączeniu będą owe wszystkie sprzeczne elementa neutralizowały się nawzajem. Przyznać potrzeba, że ten, kto wymyślił tę formę rozwiązania kwestyi wprowadzenia w Austryi wyborów powszechnych, postąpił genialnie. Powszechne bowiem wybory tak urządzone, zamiast wywołać zajadłą walkę społeczną, będą przymusowo zniewalały wszystkie klasy ludności do szukania między sobą z okazyi wyborów punktów stycznych, będą je zmuszały do kompromisów — a z czasem do trwałej jedności.

Tak pomyślana reforma wyborcza psuje szyki gruntownie zawodowym wichrzycielom, którzy walkę klas, walkę dla walki, sławią jako potrzebę ludzkości, jako źródło wszelkiego szczęścia dla niej. I to połączenie klas stanowi może główne znamię charakterystyczne projektu hr. Badeniego, a zarazem główną jego zaletę.

Autorowie tego najnowszego projektu reformy wyborczej mieli wprawdzie znakomicie ułatwione zadanie już przeszło trzy lata trwającą dyskusyą, która wyświeciła dodatnie i ujemne strony wszelakich pomysłów, jakie tylko gdziekolwiek pojawiły się. Lecz jest to już ich własną zasługą, że wszystkie te pomysły potrafili sprowadzić do jednego mianownika.

O ile już teraz wnosić można z głosów prasy rozmaitych odcieni partyjnych we wszystkich krajach koronnych, walka przy załatwieniu reformy wyborczej hr. Badeniego będzie toczyła się tylko o szczegóły. Na główny zaś plan reformy godzą się prawie wszyscy.

Poważne niebezpieczeństwo powstałoby dla projektu rządowego, gdyby dozwolono dyskusyę nad nim rozwalkować zanadto. W sobotniej mowie swojej zaznaczył jednak hr. Badeni, iż musi domagać się szybkiego o ile możności tej sprawy załatwienia. Można też spodziewać się, iż przewódzcy stronnictw dodatnio pracujących w parlamencie, użyją całego swojego wpływu w tym kierunku, ażeby ważna ta reforma przeszła przez ogień rozpraw parlamentarnych szybko. Tem złożyłby parlament wiedeński świetny dowód, iż stoi godnie na wysokości swojego posłannictwa i w razie potrzeby stać go na to, ażeby zdobył się na czyn zdeterminowany.

Dla wszystkich dotychczasowych stronnictw Izby, rozszerzenie prawa wyborczego na masy proletaryuszów — choćby nie wiedzieć jak ograniczone i złagodzone — zawsze musi być połączone z ofiarą, zawsze musi być ustępstwem. Lecz polityka bezwzględnego *non possumus* w tej sprawie jest niemożliwą. Jeżeli więc już musi być zrobione ustępstwo dla idei powszechnego głosowania w Austryi — czyż nie lepiej będzie rozprawić się z tą koniecznością szybko i cicho, na tle projektu hr. Badeniego — jak on sam powiedział — względnie dobrego, niż zwlekać z jego załatwieniem dla jakichś nowych pomysłów, między któremi mogłyby zdarzyć się i lepsze, gdyby nie zachodziło niebezpieczeństwo, że opóźniając załatwienie sprawy, rozjątrzą ranę i sprowadzą przesilenia nieobliczalne. *Jest to za wielka sprawa, ażeby można jej przeciwstawić indywidualne zdania i poglądy nietylko poszczególnych posłów ale nawet całych stronnictw.*

Przypuszczamy, iż zapowiedziana na środę rozprawa Koła polskiego nad reformą wyborczą dobitnie da wyraz temu przekonaniu.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń d. 16. lutego.

(Reforma wyborcza. — Nowe przedłożenia. — Gimnazyum polskie w Cieszynie. — Nowe wnioski naglące. — Z Koła polskiego.

A więc bomba pękła i mamy nowość dnia, o której wszyscy mówią, a dziennikarze na rozmaite tony się rozpisują. Rząd przedłożył projekt nowej ustawy wyborczej, który tworząc piątą kuryę na wzór powszechnego głosowania ma zaspokoić żądania klas niższych a zarazem uzyskać aprobatę większości parlamentu, której *Besitzstandu* wniesiony projekt w niczem nie narusza. Ta ostatnia też okoliczność zdaje się wpłynie na to, iż projekt ten zostanie przyjęty. Stronnictwo liberalne nie może wystąpić przeciw rozszerzeniu prawa wyborczego a ilość jego dotychczasowych mandatów nie zostaje zaatakowaną; stronnictwo konserwatywne spodziewa się z owych 72 nowych mandatów pewnego znaczniejszego dla siebie przyrostu. Małe grupki Rumunów, Rusinów i Włochów rząd zapewne jeszcze pozyska — tak, że będzie mieć sporą większość po nad niezbędnie wymaganą.

Z wczorajszego posiedzenia mam jeszcze do zanotowania kilka szczegółów. I tak minister oświaty wniósł przedłożenie co do zakupna budynku na gimnazyum państwowe w *Nowym Sączu* i na koszta adaptacyi tegoż, jako też co do nowego gmachu na III. gimnazyum w Krakowie, minister kolei zaś co do budowy linii kolejowej Chodorów-Podwysokie.

Ze względu na nas, charakterystycznem też było przemówienie p. Demla, adwokata z Cieszyna. W dyskusyi nad budżetem ministerstwa oświaty żądał w swej mowie dopuszczenia uczniów szkół realnych do uczęszczania na wydziały medyczne i przyrodnicze na uniwersytetach, a dalej zmniejszenia balastu bezcelowej nauki w szkołach średnich, wprowadzenia w nich w większej mierze obowiązkowych ćwiczeń ciała, zrównania stanowiska profesorów szkół realnych ze stanowiskiem profesorów gimnazyalnych i płacy profesorów w szkołach wiedeńskich z płacami w szkołach prowincyonalnych, a nakoniec rozwiódł się specyalnie nad śląskimi stosunkami szkolnymi. Odpowiadając w tym względzie na dawniej wypowiedzianą mowę Czecha, p. Zaczka, dowodził p. Demel ze sprawozdaniem urzędowem śląskiej Rady szkolnej krajowej w ręku, iż na Śląsku jest 207 szkół ludowych niemieckich, 117 czeskich (Głosy: Słuchajcie! słuchajcie!), 135 polskich, a tylko bardzo mała ilość utrakwistycznych, bo jedynie 19 niemiecko-czeskich i 7 niemiecko-polskich. (Zaprzeczenia ze strony młodoczechów). To są urzędowe daty, wołał mowca, a lewica głośno mu przytakiwała. Co się tyczy cieszyńskiego gimnazyum polskiego, to oświadczył mowca, że Niemcy śląscy są jego zdecydowanymi przeciwnikami. (Słuchajcie! słuchajcie! — wołali młodoczesi). Chcemy mieć w kraju pokój — mówił p. Demel. — Niemcy śląscy żyli dotąd z Polakami w dobrych stosunkach. Podwaliną tego pokojowego stosunku była okoliczność, że od wielu dziesięcioleci Niemcy i Polacy obok siebie na jednej ławie szkolnej siadywali, że mieli jednego i tego samego nauczyciela i że uczniów jego łączyła z sobą przyjaźń i przychylność wzajemna. Że się na wysokim poziomie cywilizacyi znaleźli Polacy śląscy i w ogóle wiejska ludność śląska, poziomie o wiele wyższym niż w Galicyi, zawdzięczają to przyjaźni z Niemcami. Sami nawet Polacy śląscy nie życzą sobie owego gimnazyum. (Żywe zaprzeczenia u młodoczechów).

Wiadomo to w całym Śląsku, że nawet w komitecie, który wprowadził w życie owo gimnazyum, doszło do różnych starć w tej kwestyi. Powstanie tej szkoły średniej w Cieszynie oznacza zmianę panującego na Śląsku pokojowego stosunku. Walkę narodowościową przenosi się w szeregi młodzieży.

Uczeń, który kończy pierwszą klasę dzisiejszego polskiego gimnazyum, czuje się już nie Ślązakiem, jeno Polakiem, (młodoczesi wołają: Właśnie tak być powinno!) a naodwrót uczeń gimnazyum państwowego znowu Niemcem a nie Ślązakiem. A to nie jest dobrem. (Słusznie! na lewicy) nie jestem przyjacielem narodowego wychowania — powiada mowca. (Szczery śmiech u młodoczechów.) Stanowczo błędem jest, przenosić walkę narodowościową w szeregi młodzieży. (Tak jest! na lewicy.) Minister oświaty położyłby przeto wielką zasługę około państwa, gdyby nie popierał urzędownie usiłowań, skierowanych ku tworzeniu szkół narodowych.

P. Demel zakończył swą mowę cytatem z Goethego, wypowiedzianym dla wiadomości ministra oświaty:

„Dziel, potem panuj, w tem władzy byt;
Łącz, potem kieruj, w tem dobra szczyt!“

(Oklaski na lewicy, śmiech na ławach młodoczechów.)

P. Demlowi da należną odprawę w pełnej Izbie jeden z członków Koła polskiego.

Nadto na sobotniem posiedzeniu Izby postawiono dwa wnioski nagłe, które atoli za zgodą wnioskodawców, przyjdą pod obrady dopiero na poniedziałkowem posiedzeniu. P. Kaizl o wezwanie rządu, na jakiej podstawie nie przedłożył Izbie projektu ustawy o utworzeniu nowego ministerstwa kolei ale dokonał tego tylko w drodze rozporządzenia a p. Kraus w sprawie dochodzeń co do Towarzystwa ubezp. „Austria“ i co do nadzoru państwowego nad stowarzyszeniami asekuracyjnemi.

Z Koła polskiego, prócz tego, co telegrafowałem, mam jeszcze do zaznaczenia, iż pierwsze w tym roku dzisiejsze posiedzenie, było bardzo ożywione. Ks. Pastor słusznie podniósł, iż interwencya Koła polskiego w sprawie przedłużenia terminu dla dostaw wojskowych po 10. stycznia została bezskuteczną, bo wprawdzie termin przedłużono, ale tylko dla uzupełnienia już wniesionych ofert. P. Włodzimierz Gniewosz zwrócił uwagę, iż należy w Izbie odpowiedzieć p. Demlowi na jego przemówienie w sprawie polskiego gimnazyum w Cieszynie, jako też żądał wysłania deputacyi do ministra skarbu dra Bilińskiego, aby władze skarbowe nie kwalifikowały jako przekroczenia dodawania drożdży do kadzi fermentacyjnych w gorzelniach, co też uchwalono. P. Milewski podniósł na nowo sprawę czynienia trudności przy wydawaniu soli bydlęcej, p. Trachtenberg prosił o poparcie petycyi m. Buczacza w sprawie zapomogi państwowej 50.000 zł. na budowę gmachu gimnazyum. P. Wł. Kozłowski żalił się na niedostateczne odszkodowanie gospodarzy za szkody wyrządzone przez manewry, w której to sprawie postanowiono wysłać deputacyę do ministra wojny. W końcu posiedzenia zastanawiano się nad budżetem ministerstwa oświaty, przyczem oświadczyli, iż chcą w pełnej Izbie przemawiać: Chotkowski, Roszkowski i Sokołowski. Ks. Chotkowski oświadczył, iż chciałby mówić w Izbie o potrzebie pomnożenia godzin religii, dalej religijnej podstawy dla wychowania i wreszcie o konieczności polepszenia płac katechetów. P. Roszkowski prosił imieniem p. Piętaka, aby pozwolono p. Piętakowi przemawiać za dopuszczeniem kobiet do studyów uniwersyteckich.

P. Kozłowski zgadza się z postulatami p. ks. Chotkowskiego, sądzi jednak, że nie należy żądać rzeczy, które na razie byłyby nie do przeprowadzenia, a wywołaby rozgoryczenie. Dobrą rzeczą byłoby przywrócenie postanowienia, zdawania religii przy egzaminie dojrzałości i internatów dla nauczycieli szkół ludowych. P. Sokołowski oświadcza, iż pragnie mówić w izbie o dotacyi na Wawel, dalej o potrzebie nowych szkół średnich, zniżeniu czesnego i podwyższeniu płac nauczycieli szkół średnich. W końcu ks. Pastor narzekał na nędzę materyalną pomiędzy duchowieństwem, przyczem zaznaczył, iż duchowieństwo w walce przy wyborach do sejmu poparzyło sobie ręce na sprawie ks. Stojałowskiego. Większa posiadłość powinna była w zamian za poparcie przy tych wyborach dać duchowieństwu rewanż i wybrać księży, którzy kierowaliby stronnictwem ludowem w sejmie.

Następne posiedzenie Koła odbędzie się w środę, na którem dyskutowaną będzie reforma wyborcza.

Powściągliwość Rosyi.

Lwów, dnia 17. lutego.

Z przedłożonej obecnie parlamentowi angielskiemu „księgi błękitnej“ wiadomo, że Anglia nosiła się z myślą stłumienia „wojny domowej w Turcyi“ zapomocą okupacyi militarnej, którą by Rosyi poruczono. Z tej księgi, a oraz z mowy Salisburyego w Izbie lordów wiadomo, że jeśli inne mocarstwa się temu sprzeciwiły, to „Rosya w najkategoryczniejszych wyrazach oświadczyła, że car przeciw temu protestuje, że się silnie opiera wszelkiemu użyciu przemocy ze strony Rosyi, i taksamo opiera się użyciu przemocy przez którekolwiek inne mocarstwo“. Powściągliwość ta caratu wydawała się tem dziwniejszą, ile że raz wkroczywszy zbrojnie do posiadłości tureckich, jużby tam śmiało mógł pozostać, bo mocarstwa nie miałyby ani chęci ani odwagi do wyparowania go stamtąd. Ale powód powściągliwości Rosyi w tym punkcie jużeśmy wyjaśnili; a drugi wypływa z tej pobudki, jaką podał we wspomnianej mowie a dla której Anglia nie chciała się podjąć owej okupacyi — mianowicie między innemi miałaby przeciw sobie armię turecką 300.000, którąby też niezawodnie i przeciw inwazyi rosyjskiej wystąpiła, a nadto cały mahometański świat azyatycki powstałby przeciw Rosyi.

Niemniej powściągliwą okazuje się Rosya dotychczas i w sprawie bułgarskiej. *Nowosti* dobitnie, a całkiem racyonalnie oświadczyły, że Rosya nie myśli popierać aspiracyj bułgarskich do Macedonii i ściągać na siebie nienawiść Serbów, Greków i Rumunów macedońskich — a carskie *Petersb. Wiedomosti* z d. 15. bm., a więc po sprawosławieniu ks. Borysa, piszą, że „doba zapalania się dla spraw bałkańskich w Rosyi nieodwołalnie minęła ważniejsze bowiem i rozleglejsze zadania stoją na programie polityki zewnętrznej narodu rosyjskiego“. Ten argument jest całkiem słuszny — ale jeszcze nie zupełny. Rosya jest przekonana, że Bułgarzy już nie dadzą się wplątać w sieci rosyjskie aż do zaprzepaszczenia swojej niepodległości. Bułgarski minister spraw zagr. Naczowicz oświadczył korespondentowi *Nowosti* co do nowego zwrotu rzeczy w w Bułgaryi:

„Bułgarzy mocno cierpieli przez odstręczenie się Rosyi, jednakowoż o życzliwości caratu dla Bułgaryi nigdy nie wątpili i wszystkie antagonizmy uważali za proste nieporozumienie. Wszyscy Bułgarzy są przekonani o konieczności pojednania się z Rosyą, i okazana przez cara życzliwość najgłębszą radością ich napawa. My wszyscy chcemy żyć w przyjaźni z Rosyą. Naszem najgorętszem życzeniem zawsze było mieć dynastyę prawosławną. Stambułow nadużył dążenia Bułgarów do niepodległości. Bułgarzy będą po wieki wdzięczni Rosyi, *jeżeli dążność tę popierać zechce. Wolna i niezawisła Bułgarya będzie zawsze przyjaciółką Rosyi. Niezawisłość Bułgaryi w zupełności odpowiada planom Rosyi, tudzież interesom pokoju w Bułgaryi.* Teraźniejsi członkowie rządu bułgarskiego, *którzy nigdy nie uchodzi i za russofilów*, sprzeciwiali się w swoim czasie zmianie §. 38 konstytucyi (aby przyszły następca tronu mógł być katolikiem), ponieważ wiedzieli, że zmiana ta zaszkodzi księciu u narodu. Załatwienie sprawy bułgarskiej napoi wszystkie mocarstwa zadowoleniem, ponieważ mocarstwa trójprzymierza, nie mniej jak Rosya, pragną pokoju. Sułtan jest całkiem życzliwy dla Bułgaryi, i mamy nadzieję, że w Macedonii zaprowadzi reformy i wszelkie zawady uprzątnie“.

Minister bułgarski niemal wyniośle mówi tu o stosunku Bułgaryi do Rosyi, tylko o przyjaźni prawie, jak gdyby Bułgarya mocarstwem była. Myśl zaś niepodległości Bułgaryi z całą zręcznością, ale też stanowczością podnosi, wskazuje na trójprzymierze i na sułtana jako na tych, na których w tej myśli niepodległości Bułgarya polega. A podobnie w sobraniu przemawiał minister wojny Petrow. Może się sprawdzić pogłoska, że dumny ten minister Bułgar otrzyma dymisyę, ale to nie zmieni faktu, że jeśli tak przemawia to wie, iż naród zapatrywania jego podziela.

Tak więc w Europie i w przyległych stronach Azyi nie dojrzały jeszcze winogrona rosyjskie, i dlatego jest powściągliwą. Że jednak powściągliwość nie należy do jej zalet wrodzonych, to okazują choćby tylko wieści, nadchodzące właśnie z Korei. Tam we wschodniej Azyi — dzięki Niemcom, które łącząc się z Rosyą i Francyą, zmusiły Japonię do porzucenia najważniejszych nabytków zwycięstwa nad Chinami, a mianowicie wyrugowały jej przeważny wpływ w Korei — tam się Rosyanie czują panami w ca-

---

22

Odrębna istota.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy)

Jej natura, nie lubiąca pracy mózgu, dość sprytna i inteligentna, by jej nigdy nie potrzebować, z ożywioną, błyskotliwą nawet, ale nie twórczą wyobraźnią, czuła się codzień więcej nieszczęśliwą.

W tej samotności i ciszy, która ją zmuszała do analizy odmiennego uczucia Edwarda, do spotrzegania i rozważania każdego jego niemal spojrzenia, dziwnie się czuła. Przywykła do życia dużego miasta, do ciągłego towarzystwa nią tylko zajętego męża, do tego pokarmu wymiany codziennej myśli, do *brio* wielkiego świata, — czuła się w Rownie osamotnioną niewypowiedzianie, zwłaszcza w godzinach, które Edward pracy poświęcał. Ona nie pragnęła zgiełku, ani ludzi, ale żyć nie mogła sama, bez tego poczucia, zajmowania wyłącznie i namiętnie wyobraźni ukochanego. Zdawało się jej, iż o wiele mniej była z Edwardem w Rownie, w którym go od świtu do nocy tuż przy sobie miała, aniżeli w Paryżu, gdzie się dniami nie widywali. Ile razy myślał, czy pisał, siedząc tuż przy niej, a niesłysząc jej głębokich westchnień, zdawało się jej formalnie, iż o tyle setek mil fizycznie oddala się od niej, o ile się wyobraźnią oddalać musiał. A kochającej kobiety wysoką inteligencyę, trapiła też okoliczność, że Edwarda ustroju nie rozumiała. A nie zdawała sobie sprawy z tego, iż go nierozumiała, bo go zrozumieć nie chciała. I wmawiała w siebie samą, iż Rowieński był fenomenem, nienaturalną duszą, którejby nikt a więc i ona zrozumieć nie mógł, z którą się więc liczyć nie potrzebowała.

I w tej walce kobiety samej z sobą, w tych potyczkach namiętnej kochanki z wyższą jej inteligencyą, trawiła w sobie Olga głębokie i szlachetne swe uczucie dla Edwarda, które też w tej ciągłej analizie, w tem niezadowoleniu, ulegało koniecznym zmianom. Stygła jej namiętność nieraz w samej sobie przepalona, rwała się jej niespostrzegana czułość, ulatała jej nieoceniana pr[illegible] zamkniętego w sobie autora dobroć.

Cierpiała, cierpiała codzień więcej, a cisza nadawała cierpieniom głębszy charakter, a analizowanie ich je powiększało.

Edward więc ją przestawał kochać. Jeśliby nie potrafiła jakimś sztucznym sposobem rozbudzić w nim gasnącej codzień namiętności, jeśliby go nie potrafiła znów do siebie całego przykuć, a wyrwać z błędnego koła chorobliwej wyobraźni, toby go straciła, toby go straciła ona usychająca, jak roślina bez rosy, w tej dusznej dla niej nie idącej w górę i nie opadającej atmosferze, w tej monotonii posuchy, nie przerywanej jaśniejszymi dniami, ani burzą huraganów, ani orzeźwiającą ulewą, ani żadnym namiętności natury wybuchem.

Cierpiała tak, iż zaczynała nienawidzieć to Rowno, do którego się codzień więcej przywiązywał Edward, iż z przestrachem, nie mającym słów, ani określenia zdawała się w sobie dostrzegać jakieś miazma, mogące w jej sercu zmienić naturę jej uczucia dla Edwarda.

A ona żadnej zmiany nie chciała, każda by ją zabiła. Ona tak miłość pojmowała i wolała raczej... raczej wszystko, niż ustępstwa, niż przeistaczania pojęć, jakie sobie o miłości urobiła, w jakie bałwochwalczo uwierzyła.

Długo cierpieć nie mogła jej gorąca natura, — długo cierpieć nie mogła Olga Odrowążówna, którą ojciec tylko do szczęścia przygotował i usposobił, w której mimowolnie wykształcił silne podwaliny egoizmu, by ją uchronić od losu jej matki.

Długo cierpieć nie mogła Olga Odrowążówna, nierozumiejąca poświęcenia, choćby strzępków swego „ja“, — kobieta tak dbała o swoje szczęście, będące „bożyszczem“ jej pierwszej młodości, iż nie zapomniała o zabezpieczeniu go nawet w chwili. w której nieprzezwyciężona namiętność rzuciła ją nieprzytomną w objęcia Rowieńskiego.

I zdało się jej naprawdę, że Edward jej ulatał, wymykał się z jej objęć, ulatniał się jej zmysłom — ten Edward jedyny, którego pokochała, jedyny, któregoby kochać jeszcze, jak sądziła, mogła.

I ogarnęła ją bezmierna trwoga. I ujrzała jedną tylko deskę zbawienia. I zwołała świat do Rowna, który wezwania jej tylko po stolicach Europy czekał. I napełniła przybytek szczęścia Edwarda zgiełkiem. I zagłuszyła szepty natury, świergoty ptaków ludzkimi banalnymi śmiechy. I wyrwała autora ze świata, którym się otoczył i rzuciła go znów w duszącą go i zabijającą atmosferę pobudzonych zazdrością namiętności.

Ale to uczucie Edwarda właśnie mówiło jej, że on ją tak samo kocha, co dawało jej to nieodzowne poczucie szczęścia, które może wypływało z jej natury, a może z hasła jej życia.

* * *

Tak minął znów prawie rok cały, który zmienił Rowieńskiego nie do poznania. A zmienił go nietylko fizycznie, ale i moralnie. Edward pobladł, stał się więcej niż kiedykolwiek nerwowym tym odcieniem, zdradzającym wycieńczonego wewnętrznem szarpaniem najżywotniejszych fiber jestestwa człowieka.

A co go najwięcej bolało, to nie to, iż marnował życie dla tej światowej kobiety, iż tracił zdrowie, zaspokajając jej zachcianki, ale to, iż mu się zdawało, że ją mniej kochał, tę Olgę wybraną, dla której poświęcił swe zasady celibatu, niezbędnego autorom, tę Olgę, o której myślał, że jest istotą wyższą i że wreszcie skończy na zrozumieniu go i na ujrzeniu swego życia w jego życiu.

Tak! on ją mniej kochał, bo coraz częściej świtała mu w wyobraźni niemożliwość pogodzenia ich różnorodnych żywotów. A Edward analizował nietylko świat i ludzi, ale i swoje własne najtajniejsze uczucia. Coraz częściej nasuwało mu się pytanie: czyby nie lepiej dlań było żyć bez tej kobiety, narzucającej mu tylko cierpienia, niżeli z nią, trwoniąc skarby swego talentu i jestestwa.

To pytanie w nim się rodzące zastanawiało go. Jeśli pytał — to wątpił. Jeśli wątpił, to mógł się mylić. Jeśli się mylił, to nie ta kobieta była tą, z którą go jedynie mogła łączyć jedyna wymiana pociągających się płciowo inteligencyi.

Nie ona była tą, którą uszczęśliwić jego wyłącznem było powołaniem, ani też nie ona była tą, która jego uzupełnić miała.

To pytanie go bolało.

A zmęczenie jego fizyczne i moralne pozwalało mu zimniej badać swoją własną duszę, poddawać pod mikroskop myśli swe serce i swe pragnienia.

On już miał dość tego życia. Jemu zagrażała moralna i fizyczna ruina, jeśliby nie odetchnął pełną piersią w żywiole, przyprowadzającym do równowagi jego rozstrojone zmysły.

Jego charakter nawet się psuł i spostrzegł to sam, cierpiąc nad tem. Stawał się niezadowolonym ze siebie, i z innych, zgryźliwym i żółciowym do tego stopnia, iż bywał często szorstkim nawet dla Olgi. Tracił tę jednostajność humoru, którą uważał za cechę ludzi wyższych, i którą się szczycił. Tracił wreszcie tę podstawę równowagi moralnej, zadowolenia ze siebie, i ze swego życia, a na zdrowiu jego zaczynały się już wyraźnie uwidaczniać skutki sztucznego, nieodpowiedniego, denerwującego i podniecającego zmysły, żywota.

I wreszcie doszedł do tego, iż mu się zdawało we wszystkich chwilach reakcyi, że Olgę kochać przestał, i zaczynał coraz częściej przemyśliwać nad sposobem możliwego ułożenia swej egzystencyi w sposób, którym by mu pozwolił odzyskać siebie samego, choćby z utratą kochającej go kobiety.

(C. d. n.)

łej pełni, i z zamieszki w pałacu królewskim i z rokoszu skorzystali, aby wpływ swój ustalić w Korei. Wedle telegramu z Jokohamy, król koreański, uchodząc przed powstańcami, zbiegł do gmachu poselstwa rosyjskiego i Rosyanie, rzekomo dla obrony króla, wysadzili na ląd 200 swoich żołnierzy.

W lot jednak opatrzyli się przedstawiciele innych mocarstw w Soeul (stolicy Korei). Jak telegram „Biura Reutera“ z dnia 15 bm z Jokohamy (w Japonii) donosi, wysłane zostały do Soeul oddziały żołnierzy marynarki angielskiej, francuskiej i amerykańskiej (Stanów Zjedn.) Dalej donosi: „Król przebywa ciągle jeszcze w poselstwie rosyjskiem. Nowy gabinet już utworzony. Król zadekretował kilku byłych ministrów na stracenie. Przedstawiciele państw obcych zebrali się w poselstwie rosyjskiem na konferencyi“. Może i w Korei okaże się Rosya powściągliwą — z musu. Nie słychać, co powie Japonia. Jeżeli Rosyanie dostali króla Li-Hui w swoje ręce, to Japonia może ogłosić złożenie z tronu tego niegodziwego mordercy swojej żony. Na podstępność chińską i chytrość rosyjską mają Japończycy doskonałą broń w swojej upartej przebiegłości i w swojej dumie, która przebija z wiadomej nam ostatniej japońskiej mowy tronowej. Jakoś nigdzie caratowi winogrona nie dojrzewają.

Polacy w Ameryce.

Nowy York d. 2. lutego.

Sprawą skupionej kolonizacyi polskiej w Stanach Zjednoczonych zachodnich nad oceanem Spokojnym zajmowano się już przed kilku laty; później jakoś o niej zapomniano, i dopiero na tegorocznym zjeździe Związku polskiego znów ją poruszono. Obecnie pewne grono osób zebrało się w Buffalo na obrady, na których sprawę tę, po wysłuchaniu obszernego sprawozdania, dowodzącego, iż są tam po temu wszelkie warunki, aby robotnik polski mógł sobie zapewnić byt niezależny, postanowiono rozpocząć bezzwłocznie akcyę kolonizacyjną. Fundusz, potrzebny na osiedlenie jednej rodziny, oznaczają delegaci na 500 dolarów. Pierwsza partya kolonistów ma się tam udać jeszcze w tym miesiącu. Przedtem jednak wyjechał do tych okolic fachowy agronom, pan Wrzesiński, aby razem z innymi delegatami zwiedzić cały stan Washington i Oregon, i wybrać najodpowiedniejsze do kolonizacyi miejsce. — Z Chicago, również w celu zbadania sytuacyi, udaje się tamże na kilka tygodni dr. Stupnicki. Naturalnie, zawczasu trudno orzec, o ile warunki miejscowe okażą się korzystnemi, i dopiero czas pod tym względem najlepsze da wskazówki.

Tymczasem nowym przybyszom z Europy rząd zamierza więcej, niż dotąd tamować wstęp na ziemię amerykańską: już dzisiaj każdy emigrant musi posiadać pewną kwotę pieniężną, jeżeli nie chce narazić się na natychmiastowy transport powrotny. Obecnie senator Lodge ma wystąpić z wnioskiem, aby wstępu do Stanów Zjednoczonych wzbronić osobom od 14 do 60 roku życia, nie umiejącym czytać i pisać w jakimkolwiek języku. Jeżeli ustawa odpowiednia będzie wydana, wpłynie niezawodnie na zmniejszenie się napływu do Stanów przedewszystkiem Polaków, między którymi najwięcej jest analfabetów. I bez tego jednak liczba imigrantów do Stanów Zjednoczonych ciągle się zmniejsza: w roku zeszłym wynosiła tylko 258.536 ludzi, czyli ilość najmniejsza od roku 1879

Dążenie do oświaty coraz bardziej objawia się w koloniach polskich: powstają w nich towarzystwa oświaty, urządzają się odczyty i w ogólności wzrasta zamiłowanie do czytania Gdzie istnieją biblioteki publiczne, tam Polacy domagają się zakładania oddziałów polskich. W Milwaukee dyrektorowie biblioteki publicznej uchwalili zakupić książek polskich za 200 dolarów, a alderman Pawiński obiecuje postarać się o podwyższenie tej kwoty do 500 dolarów, a nawet więcej. Także biblioteka w Detroit ma również nabyć książek polskich za 200 dolarów; w innych też koloniach starają się Polacy o zakładanie filij bibliotek publicznych w dzielnicach polskich lub też zakładają je sami.

Coraz częściej nadto słychać o zakładaniu szkół polskich: w Buffalo starają się Polacy o otwarcie takiej szkoły w polskiej dzielnicy; farmerzy w Town Alban wybudowali, kosztem 500 dolarów, piękną szkołę polską, do której uczęszcza 40 dzieci; w New-Yorku sprawa wyższej szkoły polskiej nie schodzi z porządku dziennego, a szybko rozwijające się kolegium św. Stanisława Kostki posiada już blizko 100 uczniów.

To i owo.

Wiedeń d. 17. lutego.

(Koń a reporter. — Pogrzeby. — Biegun północny i wiedeńskie świstki).

Wyjątkowo nie było ubiegłej soboty żadnego większego balu w Wiedniu. Wyjątkowo mówię, bo w tegorocznym karnawale, ożywionym, jak niepamiętam który z jego poprzedników, goniła jedna zabawa drugą tak, że się zdawało, jakby cały Wiedeń zmienił się na sześć tygodni zimowych w jedną wielką salę taneczną i jakby dla wszystkich najżywotniejszymi kwestyami były pytania, czy hrabina X. miała na tym a na tym wieczorze siedem brylantów prawdziwych a pięć *pierres de strass* albo czy młody baron Y tańczył na owym znowu wieczorze z większą gracyą galopa czy też kontredansa. Należał się już zresztą jakiś wypoczynek wycieńczonym Fikalskim, no i... reporterom.

Tych ostatnich los jest niekiedy istotnie pożałowania godnym. Koń dorożkarski, pies mleczarski i wszelki inny twór Boży, nawet wół w kieracie znośniejszą ma egzystencyę, niż taki redakcyjny specyalista od balów. I tamte wprawdzie stworzenia dochodzą po pewnym okresie czasu, wykonywując codziennie jedną i tę samą wytężającą bardzo pracę, do stanu, w którym trudno już o nich powiedzieć, czy są istotami żyjącemi, czy też jakąś sztuczną maszynką raz nakręconą i w ruch puszczoną. Ależ przynajmniej wół w kieracie i koń dorożkarski, nie widzą obok siebie braci swoich swobodnych i rozbawionych, nie widzą stadka rozbrykanych żrebiaków na łące i poważnych ich ojców i matek, pasących się w spokoju i rozkoszujących się darami Bożymi swobodnie i bez troski o jutro A tymczasem reporter? Chryste Panie! co to za męka co dnia suszyć mózg nad wynajdywaniem coraz nowych określeń na to, jak wczoraj pięknie wyglądała na balu pani ta a ta, która w rzeczywistości podobniejszą jest do Pastrany niż Wenery, ale w sprawozdaniu balowem musi — musi! — pięknie wyglądać i jak doskonale się na owym wieczorze bawiono, kiedy reporter, który na nim był, widział na własne oczy, że wszyscy na nim ziewali i tylko dla przyzwoitości zostali jeszcze jakiś czas po wieczerzy.

Ale taki wieczór, to jeszcze nic. Ziewają wszyscy, tancerki brzydkie, a tancerze nudni — dobrze i owszem! — siadam w restauracyi, zapalam cygaro i smarzę mózg nad sprawozdaniem do jutrzejszego numeru. Kończę i wynoszę się, znużony, ale bez żalu. Pomyśleć jednak, że mógłbym być reporterem na balu, gdzie rzeczywiście elegancya i piękność dzierżą berło niepodzielne, gdzie zachwycające tancerki zmieniają ci świat w jednej chwili w w jakąś zaczarowaną krainę, pełną ponęt i wdzięków, gdzie dowcip, ochota, szampan i zabawa przez brzegi się przelewają, gdzie jednem słowem radbyś zanurzyć się w wirze uciechy po szyję samą, skoczyć weń bez pamięci, choćbyś wiedział, że na dnie ostrze miecza pierś ci rozpruje, oddać się cały rozkoszy życia, oddychać pełną piersią szczęścia i niepamięci o wszystkiem, co brudne i brzydkie na ziemi — a tu, rzucaj to wszystko, zamiast patrzeć w twarz i oczy bogiń, licz szwy na ich spodnicach, zamiast tonąć w wirze walca z uosobieniem gracyi, wdzięku i piękności u loku, gnieć pod palcem brudny świstek papieru i pływaj, litości godny żeglarzu, po morzu oklepanych frazesów sprawozdawczych, a wreszcie zamiast unosić w dłoni puhar szampana, pijąc zdrowie pani twego serca, ściskaj w garści kałamarz i hamuj się, abyś w przystępie wściekłości nie roztrzaskał go o łeb pierwszego lepszego garsona, o, to okrutne, to rozpaczliwe, to już więcej, niż zwykły człowiek znieść może!

Panie, dzięki Ci, żeś mnie nie stworzył reporterem balowym, a że ci nieszczęśnicy są moimi braćmi po atramencie, dzięki Ci też, żeś dał im w ubiegłą sobotę chwilę błogiego wypoczynku.

Otóż nie było balu w sobotę, ale był inny wypadek, który zajął wszystkich, co jeszcze nie ogłuchli na inne dźwięki, niż karnawałowe. Oto cesarz otworzył wystawę pamiątek po kongresie wiedeńskim z roku 1815. W salach nadwornego muzeum zgromadzono mnóstwo nadzwyczaj ciekawych drobiazgów, obrazów, sprzętów, gracików, pojazdów i serwisów, których używały osoby biorące udział w kongresie, albo które w tym czasie świat zajmowały. Cały szereg oryginalnych i wspaniałych pojazdów dworskich stoi w sali szóstej, w sali siódmej ustawiono biurko Napoleona, ośm złotych buław, ofiarowanych Wellington'owi po bitwie pod Waterloo przez sprzymierzonych wodzów, uniform Napoleona, w którym umykał z Paryża i mundur cesarza Franciszka I., w którym do tegoż miasta wkroczył, na pierwszem piętrze zaś zgromadzono wiele portretów i obrazów, a także rzeźbę Canovy „Sen Bożego Narodzenia“. Oglądając te wszystkie przedmioty, przenosi się człowiek myślą w te tak niedawne czasy, kiedy dziadowie nasi cieszyli się jeszcze wolnością, samoistnością i bytem państwowym narodu, i przebiegamy wszystkie wypadki, które później nastąpiły i przekonujemy się, że czasy owe, choć tak niedawne, jednak tak dalekie i tak odległe!

Na wystawę tę nadesłali przedmioty ze swoich dworów i car i królowa angielska, a całość może zająć nietylko umysł badacza dziejów, ale i każdego, co choć cokolwiek historyą się interesuje. Nawet mody i sposób życia ówczesnych ludzi możnaby przy pomocy tego zbioru studyować — tyle tam nagromadzonych fraszek i drobiazgów, niby nie mających związku z wypadkami historycznymi, a jednak nieodłącznych od nich, bo związanych z życiem i usposobieniem bohaterów tych zdarzeń.

Nie znalazł się wprawdzie jeszcze dotąd żaden pilny Niemiec, któryby wykazał związek między ilością guzików u munduru Napoleona, a jego upadkiem, ale że taki związek, choć utajony, istnieć musi, to więcej niż widoczne. Kto wie, jakby dziś świat wyglądał, gdyby Napoleon nie w uniformie feldmarszałka porucznika Kollera z Paryża uciekł, a dajmy na to w mundurze zwykłego kirasyera? Pilny Niemcze, przybywaj na pomoc, bo ja sam nie podtrzymam swojej teoryi wobec uczonych dziejopisów i wolę się przeto zwrócić od tych dawno pogrzebionych rzeczy do ludzi, którzy już byli, a nie są.

Umarł, jak wiadomo, Ludwik Gabillon, wprawdzie nie europejska sława, ale wybitny aktor, humorysta teatru nadwornego, ulubiony przez Wiedeńczyków. W pogrzebie jego wziął udział masy publiczności i wszystkie sfery miasta, nie wyjmując najwyższych i z żalem odprowadziły powłokę śmiertelną niezwykłego talentu na ewangielicki cmentarz.

W świecie muzycznym dwa wypadki interesujące. Dziś koncert Bellincioni, na który zabrakło już teraz biletów, co wskazuje, że zachwyt Lwowa nad tą mistrzynią głosu nie jest w świecie odosobniony, a na marzec zapowiedział dwa koncerty Józef Wieniawski, który Wiedniowi nie jest już nieznany. Zawsze jednak ciekawa rzecz, jak naszego rodaka przyjmie krytyka wiedeńska. Zresztą w teatrach i towarzystwach muzycznych cisza i pokój — czy tak żałują nieboszczyka Gabillona, czy może sztukmistrze znużeni karnawałem?

Nakoniec prześlę chyba dwie wiadomości w sprawach, z życiem towarzyskiem i sztuką niemających związku. Jedną jest to, że w oddziale statystycznym ministerstwa handlu zabrano się właśnie w tych dniach na seryo do pracy nad polepszeniem stosunków panujących w Austryi co do stręczenia pracy. Może też panowie z ministerstwa wyszukają jakie pożyteczniejsze zajęcie dla redaktorów przeróżnych pisemek tutejszych, których nikt nie czyta, a które tylko ogłuszają publiczność ciągłym krzykiem i hałasem.

Drugą wiadomością, to telegram, który tu z Londynu nadszedł, a który donosi, że angielski wicekonsul z Archangielska potwierdził swemu rządowi wiadomość o tem, iż Nansen jest w powrotnej drodze z bieguna. Następnie doniesiono z Petersburga telegraficznie, iż w Irkucku spodziewają się listu od Nansena za parę dni. Niechajże już co prędzej powraca ten podróżnik z bieguna — może się przecie ludziska przez 24 godzin czem innem zajmą, niż wiecznie tą nudną polityką.

Flaneur.

KRONIKA.

Lwów d. 17 lutego.

Arcyksięciu Franciszkowi Ferdynandowi pobyt w Assuan bardzo posłużył i arcyksiąże ma się o wiele lepiej. W niedzielę przybędzie arcyksiąże do Kairo i zabawi tam do połowy marca.

Ruch wyborczy korzystał z wczorajszej niedzieli. W sprawie wyborów do Rady miej. odbyło się wczoraj sporo narad rozmaitych konwentykli. Wyborcy z dzielnicy I po dyskusyi w szkole im. Konarskiego, uchwalili podobnie jak wyborcy innych dzielnic przyłączyć się do komitetu mieszczańskiego, z którem porozumiewa się także komitet miejski i komitet wyborców katolickich. Ale i Rusini tym razem zabierają się do akcyi. W Domu narodnym odbyło się wczoraj zgromadzenie około 100 Rusinów pod przewodnictwem prof. Nabirnego. Dr. Iwan Franko przedłożył program, który po dłuższej dyskusyi uchwalono. Program domaga się lepszej dotacyi miejskich szkół ruskich, większej płacy dla nauczycieli szkół ruskich i śmiałego występowania w Radzie ruskich-radnych Dalej program omawia sprawę asanacyi miasta, użycia 10 milj. pożyczki i kładzie nacisk na niezbędność reformy magistratu, którego niedołężna gospodarka budzi powszechne narzekania. P. Monczałowski żądał, aby wszystkie napisy ulic były w języku ruskim i aby radni ruscy przemawiali w Radzie tylko po rusku. P. Franko sprzeciwił się temu, mówiąc, iż pomieszczenie takich żądań w programie zaszkodziłby tylko akcyi ruskiej, z żądaniami takiemi trzeba wyczekać aż do czasu silniejszego zorganizowania się partyi ruskiej w Radzie. Przemawiali nadto: prof. Szaraniewicz, Szuchiewicz i ks. Stefanowicz, aby posady nauczycieli szkół ruskich nadawano tylko Rusinom, bo Polacy nie mają „ruskoho serca“. W końcu wybrało zgromadzenie komitet z 40 osób, który odbędzie posiedzenie w czwartek.

Protest. Proszeni jesteśmy o zamieszczenie następującego pisma: Ściślejszy komitet powszechny wydał odezwę do wyborców, na której między innymi umieszczono i nasze podpisy. Ponieważ nie zawiadomiono nas o treści tej odezwy, z którą się nie zgadzamy, ponieważ odezwa ta najniesłuszniej zarzuca naszym kolegom z Rady miejskiej niedbałość i egoistyczne cele w sprawach miejskich, ponieważ bez naszej woli i wiedzy zostaliśmy do komitetu tego wybrani, przeto poczuwamy się do obowiązku zaprotestowania przeciw umieszczeniu naszych podpisów na powyższej odezwie. *Dr. Władysław Dulęba, dr. Edward Stroynowski, dr. Feliks Sielski, Henryk Blumenfeld, dr. Edwin Herschmann.*

Niedziela wczorajsza była mroźna lecz pogodna. W południe przepełnione były wiernymi kościoły katedralny i OO. Jezuitów, zwłaszcza ten ostatni, gdzie uroczyste nabożeństwo celebrował wczoraj ks. kardynał Sembratowicz, który następnie przyjął objad w domu OO. Jezuitów.

Po południu ruch na ulicach miasta, w parku Stryjskim i na torze łyżwiarskim był niepomiernie ożywiony.

Konkurs w jeździe sztucznej na łyżwach odbył się wczoraj przy nadzwyczaj licznym udziale publiczności na stawach panieńskich. Na środku stawu zagrodzono sznurem miejsce popisu, gdzie też ustawiono trybunę, na której już o 10 rano zajęli miejsca sędziowie konkursowi pp. Z. Łaszowski, porucznik Meiss, inżynier Sage, delegat klubu wiedeńskiego, dalej pp. Łoziński, Mentschl, Malisch i Wallek. Popis ćwiczeń obowiązkowych i poleconych trwał do 2 w południe. Z sześciu panów biorących udział w konkursie, palmę pierwszeństwa przyznali widzowie już przed południem p. Ernestowi Fellnerowi, członkowi toru wiedeńskiego, który umyślnie przyjechał na popis do Lwowa. Około 4 popołudniu rozpoczął się popis właściwy, w którym łyżwiarze lwowscy oglądali po raz pierwszy ćwiczenia popisowe wykonane przez p. Fellnera z takim spokojem, siłą i gracyą w ruchach, że wyrok sędziów przyznający mu pierwszą nagrodę, medal złoty, powitali oklaskami. Prezes towarzystwa p. Łaszowski doręczył z kolei nagrody pp. Witołdowi Łozińskiemu wielki medal srebrny, Stanisławowi Kubickiemu medal srebrny, a wreszcie p. Hebenstreitowi Adamowi medal bronzowy. Dwa następne medale bronzowe nie przyznano nikomu.

Klub szachistów odbył wczoraj Walne zgromadzenie, któremu przewodniczył Michał hr. Miączyński. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania wydziału, jako też zawiadomień, że obie partye korespondencyjne z klubem krakowskim wygrał klub lwowski i że 20 b. m. rozpoczyna się wielki turniej szachowy, do którego zgłaszać się mogą i nieczłonkowie, przystąpiono do wyborów. Prezesem wybrano ponownie M. hr. Miączyńskiego, wiceprezesem dra Józefa Kohna, sekretarzem Henryka Feigenbauma, skarbnikiem Ignacego Popiela, gospodarzem Tytusa Fitza, a bibliotekarzem Karola Jerzykowskiego.

Wieczorek prawników, skromnie zapowiedziany był jednak balem w całem tego słowa znaczeniu. W pierwszym walczyku wirowało w sali 96 par. Pięknych panien była spora liczba, to też nie jeden z doktorandów i doktorów prawa, chociaż rozporządzał setkami paragrafów na swą obronę kapitulował już przed północą, zdając się na łaskę i niełaskę silnych swą słabością a zbrojnych urokiem tanecznic. Ochocza zabawa, wśród której zasypano panie podczas kotyliona ślicznemi kukietami trwała aż do rana. Zapobiegliwy komitet pod przewodnictwem p. radcy dworu Porschińskiego dołożył wszelkich starań, by uzyskać dla wieczorku palmę pierwszeństwa wśród zabaw kończącego się już karnawału. Wśród licznych gości zauważyliśmy pp. Dylewskich, Bauchów, Bernaczka z córką, Tillów, Balków, Dyrdackich, Hauserów, Pomianowskich, Bischofów, Franciszków Jasińskich, Morawetzów, Jarosiewiczów, Hamerskich z córką, Edmundów Kamieńskich, Terenkoczych, Madeyskich, Błażków, dr. Feiglowę z córkami, Chylińskich, Podlaszewskich, dr. Krattera, Hildów, Czemeryńskich, Witoszyńskich, Samolewiczową i radcę Hofmokla.

„Kryptoptikon“, przyrząd do uwidoczniania przedmiotów, pozostających pod działaniem röntgenowskich promieni obmyślił Z. Korosteński. Między „kryptoptikonem“ Korosteńskiego, a „kryptoskopem“ Salvioniego jest taka mniej więcej różnica, jak pomiędzy skioptikonem a okularami. Korosteński wygłosić zamierza w tych dniach odczyt o promieniach Röntgena i przedstawi przy tej sposobności swą hipotezę co do tych promieni, zakomunikowaną już dnia 12. b. m. lwowskiemu Towarzystwu politechnicznemu, a znajdującą częściowe potwierdzenie w wywodach prof. K. V. Zengra, wygłoszonych w Pradze w dniu 14 bm.

Nagłą śmiercią zmarł wczoraj w domu przy ul. Strzeleckiej l. 7. ajent prywatny p. Wyrwa. Drugi wypadek nagłej śmierci zaszedł przy ul. Kazimierzowskiej l. 17, gdzie zmarł nagle Kiryło Petryków.

Nagłą śmiercią zmarł wczoraj w południe Piotr Sielski, kaflarz, idąc ulicą Snopkowską.

Kompletną toaletę balową znaleziono wczoraj o zmierzchu w sieniach domu l. 8 ul. Czarneckiego w pudełku tekturowem. Najprawdopodobniej porzucił ją złodziej.

Wielką awanturę wywołali wczoraj dwaj kelnerzy hotelu europejskiego Tomasz Walawender i Franciszek Mikusiński. Popiwszy się poczęli tłuc naczynie i lustra tak że zarząd hotelu musiał telefonicznie wezwać pomocy policyjnej. Obu awanturników aresztowano.

Pogłoska krążąca po mieście, jakoby śp. radca Niżałowski padł ofiarą wypadku zpowodowanego przez kolej elektryczną, jest bezpodstawną. Śledztwo prowadzone w tej sprawie, potwierdziło w zupełności pierwotne doniesienie nasze podane natychmiast po wypadku.

Kradzież kieszonkowa. W kościele OO. Dominikanów przytrzymano podczas jednego ze ślubów złodzieja kieszonkowego, Jana Wróblewskiego w chwili, gdy ukradł Józefie Jaśkównie pugilares z kwotą 7 zł.

Zmiana własności. Dobra Pustomyty z Wolicą i Ludwikówką przeszły na własność dr. Władysława Garańskiego.

Mianowania. Józef Wojtowicz prowadzący księgi gruntowe w Przemyślu, zamianowany został naczelnikiem urzędów pomocniczych sądu obwodowego w Brzeżanach.

Z Brzeżan piszą nam: Życie towarzyskie rozwija się u nas na dobre, a Brzeżany nie pamiętają zapewne tak ożywionych zapust, jak tegoroczne. We wirze tanecznym nie zapominamy jednak o świętach narodowych. Pamięć rocznicy styczniowego powstania obchodziliśmy uroczystem nabożeństwem, a w kilka dni później 26. stycznia wieczorkiem poświęconym rozpamiętywaniu bohaterskiej walki. Na obfity program wieczorku złożyły się deklamacye, produkcye choralne i odczyt. Młodziutka panna R. zapoznała nas z utworem młodego poety Fr. Nowickiego „Krzyżacy“. Sam utwor pełen młodzieńczej siły, zyskał wiele na doskonałej deklamacyi, wygłoszonej z werwą i zapałem. Znany już i szerszej publiczności p. M. deklamował Ujejskiego „Marsz żałobny“, a deklamował po mistrzowsku. Część muzykalna wypadła dobrze, pomimo, iż kierownik naszego chóru p. B. miał niezliczone trudności do pokonania. Koroną wieczorku był odczyt. Pani B. z niezwykłą swobodą i erudycyą przedstawiła nam genezę powstania, odmalowała te straszne i smutne, a tak drogie sercu polskiemu wypadki w świetle nieco odmiennem od tego, w jakiem je widzieć przywykliśmy, dodała kilka nieznanych szczegółów, zaczerpniętych prawdopodobnie z opowiadania działających wówczas osób, lub ze zapisków rodzinnych, a uczyniła to z taką miłością i z takim pietyzmem na jaki może się zdobyć tylko kobieta-Polka, ta kobieta Polka, której się tak obawiał żelazny Bismark.

Rohatyn nadał obywatelstwo honorowe staroście p. Bronisławowi Waydowiczowi i byłemu naczelnikowi sądu rohatyńskiego, a obecnie radcy sądowemu w Przemyślu p. Ignacemu Fido.

W Stanisławowie zawiązuje się konsorcyum, mające na celu budowę tanich mieszkań dla urzędników.

Z Podwołoczysk donoszą, iż w przeszłym tygodniu spalił się w Wołoczyskach wielki browar. Przy szalonym wichrze pożar zagrażał nietylko Wołoczyskom, ale nawet miasteczku. Szczęście, że z chwilą wybuchu pożaru zmienił się kierunek wiatru. Do zlokalizowania pożaru przyczyniła się głównie ochotnicza straż pożarna z Podwołoczysk pod komendą swego naczelnika p. W. Czeniarnika.

Samobójstwo w armii. W Kołomyi w areszcie wojskowym powiesił się ułan z 1. p. u.

Na karę śmierci przez powieszenie skazał sąd przysięgłych w Krakowie Stanisława Klitę, szewca z Nowej Wsi pod Krakowem za skrytobójcze morderstwo.

Emigranci Z Gracu telegrafują do *N. fr. Presse* pod dniem 15 bm., że przybywa tam 230 galicyjskich wychodźców, po większej części Rusinów, którzy z granicy w Cormons zostali przez policyę zawróceni, gdyż rząd brazylijski zastanowił dalsze wydawanie kart na bezpłatny przewóz. Między wychodźcami nędza, starostwo chce ich napowrót do Galicyi wysłać a ci po większej części wzbraniają się, nie mając dziś do kraju po co wracać.

Ofiara emigracyi. Z Tarnopola donosi nam nasz korespondent: Włościunin z Łuczki pod Mikulińcami wybrał się wraz z innymi na wychodźtwo do Brazylii. Z Wiednia został jednak przez policyę zawrócony i przymusowo odstawiony do wioski rodzinnej, ponieważ nie miał żadnych funduszów. Wszystko, co posiadał wyłudzili od niego żydowscy agenci. Powróciwszy do Łuczki, nie mając już ani domu, ani grosza na życie, zrozpaczony odebrał sobie życie przez powieszenie. Pozostawił żonę i dzieci w największej nędzy.

Samobójstwo. W Ruskiej wsi pod Rzeszowem otruła się dnia 13. bm. rozczynem z zapałek żona konduktora kolejowego Witka, matka sześciorga drobnych dzieci, z których najmłodsze zaledwie 4 tygodni liczy. Powód samobójstwa na razie nie znany.

Demonstracye robotników. Z Pragi telegrafują, że w niedzielę odbyło się tam zebranie robotnicze, w którem wzięło udział około 3 tysiące osób i na którem demonstrowano przeciw projektowi reformy wyborczej hr. Badeniego. Po zebraniu robotnicy chcieli wtargnąć w ciasne uliczki Starego Miasta, a gdy policya zastąpiła im drogę, została przez robotników obrzuconą kamieniami. Policya dobyła więc białej broni i rozprószyła ekscendentów, z których 6 aresztowano.

Z armii niemieckiej. Za brutalne obchodzenie się z żołnierzami skazany został podoficer Steglin w Szczecinie przez sąd wojenny na dwa lata fortecy i degradacyę. Z rozpraw sądowych wykazało się, iż przez długi czas dopuszczał on się nadużyć z żołnierzami do tego stopnia, że bardzo wielu z nich musiano odsyłać do lazaretu, mimo to przez długi czas uchodziło mu to bezkarnie, gdyż żołnierze z obawy przed sroższem jeszcze obchodzeniem się z nimi nie uskarzali się na niego przed wyższą władzą wojskową.

Księżna Rohan, jak to już donieśliśmy przed 8 dniami znikła z miejsca swego zamieszkania w Weissenbachu, pozostawiając troje małych dzieci z mamką bez żadnych środków do życia. Księżna Anna Rohan urodziła się w Wiedniu, w 1867 r. i jest córką niedawno zmarłego radcy Linke. Ukończyła konserwatoryum wiedeńskie i jako śpiewaczka zaangażowała się do Norymbergii. W 1890 r. poznała księcia Józefa Rohana, brata ks. Allaina, i w kwietniu następnego roku poślubiła go w Plankensteinie w Austryi Dolnej. Rok temu książę Rohan pozostawił rodzinę w Austryi i wyjechał do do krewnych, mieszkających w Paryżu. Do tego kroku zmusiło go podobno fatalne położenie finansowe. Księżna Anna Rohan ma obecnie bawić w Wiedniu i prowadzi układy z mężem, który tamże przybył. Rodzina Rohanów należy do bardzo starych. Jej członkowie pochodzą z linii męskiej od starych królów i książąt Bretanii i wywodzą swe nazwisko od miasta Rohan w departamencie Norbihan Dumna dewiza przy ich herbie brzmi: „Roy ne puys, Duc ne daygne, Rohan je suys.“ Książę Józef Rohan należy do linii: Rohan-Guènemée Rochefort, która w Austryi posiada indegenat. Dzienniki wiedeńskie podają następujące szczegóły o pożyciu małżeńskiem księstwa: Odziedziczywszy na krótko przed przyjściem na świat pierwszej córeczki ćwierć miliona zł., książę nie szczędził pieniędzy, prowadząc dom na wielką skalę. W drugim roku małżeństwa para książęca wynajęła na 3 lata zamek nad jeziorem Breitensee. Rozrzucając pieniądze na wszystkie strony, książę był wreszcie zmuszony zaciągnąć długi, a gdy wierzyciele zanadto natarczywie poczęli domagać się swej należytości, para książęca przesiedliła się do Scheibbs.

Tutaj książę prowadził równie rozrzutne życie, jak w zamku Breitensee, dając bale, pikniki, polowania; jego konie i powozy uważano za najpiękniejsze. Książę mieszkał w hotelu przez całe lato, a gdy wreszcie wykazało się, że w samym hotelu rachunki jego wynoszą 10.000 zł., chcąc uniknąć „nieprzyjemności“, książę umknął cichaczem wraz z małżonką, zostawiając właścicielowi hoteln dwoje dzieci wraz guwernantką „ua zakładników“. Właściciel hotelu wziął się energicznie do dzieła i skłonił jednę z ciotek księcia do zapłacenia należytości.

Zabrawszy swe dzieci, para książęca przeniosła się znowu do zamku Breitensee. Tutaj już, aby zaspokoić niezbędne potrzeby życia, zmuszeni byli małżonkowie sprzedawać sprzęty domowe Naturalnie księciu sprzykrzyło się takie życie, więc potajemnie pojechał do Paryża, zostawiając żonę wraz z dziećmi na pastwę losu. Wierzyciele, dowiedziawszy się o zniknięciu księcia, kazali zająć wszystkie [illegible] w zamku, a księżnę wraz z dziećmi [illegible] wili ua bruku. Gdyby nie dawniejsza [illegible] ka pierwszego dziecka, która księżnę p[illegible] ęła w swój dom, księżna musiałaby się tułać jak ostatnia żebraczka.

Krótki czas tylko korzystała księżna z dobrodziejstw tej poczciwej kobiety. Książę przybył z Paryża, aby zobaczyć swoje najmłodsze, kilkomiesięczne dziecko, którego jeszcze nie znał. Po kilkudniowym pobycie, książę znów odjechał, aby, jak mówił, u krewnych wystarać się o pieniądze. W kilka dni po nim wyjechała księżna; dokąd się udała, nikt nie wie. Biednym dzieciom zostawiła 1 zł. 50 ct. na życie. Gdy pieniądze te spotrzebowano, musiała guwernantka udać się do burmistrza m. Wiednia z prośbą o przytułek i zapomogę. Za wstawieniem się władzy hr. Wimpffen przyjął dzieci do siebie.

Hr. Alojzy Paar, nowy generalny inspektor jazdy, urodził się w r. 1840. Po ukończeniu szkół wojskowych szybko awansował z kadeta na porucznika, którym został w r. 1863. W trzy lata później przeniesiony do konnej gwardyi cesarskiej otrzymał tam w r. 1869 patent na rotmistrza. Przydzielony w r. 1872 do świty arcyks. Karola Ferdynanda, przeszedł następnie na stanowisko fligieladjutanta feldmarszałka arcyks. Albrechta. Jako podpułkownika przydzielono hr. Paar'a do czynnej służby w 2 pułku ułanów w r. 1882, z czasem objął komendę nad szkołą kawaleryjską w Weisskirchen'ie, w r. 1885 został pułkownikiem i komendantem twierdzy, w 1891 jenerałem majorem, następnie brygadyerem jazdy, kawalerem orderu żelaznej korony, a nakoniec w r. 1895 feldmarszałkiem porucznikiem i komendantem krakowskiej dywizyi jazdy. Hr. Alojzy Paar jest podkoniuszym cesarskim, a brat jego Eugeniusz, jenerał kawaleryi pierwszym adjutantem cesarza.

Strejk szwaczek. Z Berlina piszą: Jeżeli los szwaczek w ogóle nie godzien jest zazdrości, to bezwątpienia stokroć gorsze jest położenie ich koleżanek berlińskich. Łatwo można sobie wyobrazić ich rozpaczliwy stan, gdy się weźmie pod uwagę, iż zwykle zarobek szwaczek wynosi tu 20 do 35 marek, czyli jakieś 10 do 13 zł. a wszak funt mięsa w Berlinie kosztuje 60 centów! W tym stosunku są ceny innych artykułów spożywczych. To też szwaczki, choć zwykle pracują po 16 a nawet 18 godzin na dobę, często przymierają z głodu, a młodsze licznie powiększają kadry prostytucyi. Szwaczek liczy Berlin około 300.000! Przemysł tak zwany „konfekcyjny“ to jedna w ważniejszych gałęzi wywozu berlińskiego. Gdy więc obecnie wśród szwaczek zaczął panować ruch, mający na celu powiększenie ich płacy, zarówno rząd, jak społeczeństwo, uznając słuszność tych żądań, stanęli po ich stronie. Szwaczki są wyzyskiwane nie tyle przez właścicieli hurtownych wielkich magazynów, ile przez majstrów-pośredników. Wyzysk w tym kierunku jest rzeczywiście straszny. Majster pośrednik, którego cała czynność ogranicza się na skrojeniu, zabiera połowę zarobku. Jeżeli bowiem właściciel magazynu płaci za uszycie żakietu 1 markę 40 fenigów do 2 marek, to majster wypłaca szwaczce 70 fen do 1 marki. Najzdolniejsza zaś szwaczka nie jest w stanie uszyć żakietów na tydzień jak 8, czyli, że może zarobić 5, 6 m. do 8 marek. Na ostatnim kongresie uchwalono między innemi, żeby hurtownicy urządzili warsztaty przy swoich składach. Nie urządzili jednak projektowanych warsztatów, bo nie leży to wcale w ich interesie, wolą oni mieć do czynienia z kilkunastoma majstrami, niż z setkami szwaczek, przytem zastosowanoby do nich ustawę fabryczną. A że również polubowne układy z majstrami nie osiągnęły pomyślnego rezultatu, więc onegdaj na czternastu publicznych zebraniach jednogłośnie uchwalono zaprzestać roboty.

Promienie Röntgen'a coraz różnorodniejsze zaczynają oddawać przysługi. W wiedeńskiem muzeum dworskiem sztuki, w oddziale egipskim znajduje się mumia o kształtach ludzkich, nieotwarta dotychczas, o której przypuszczano, że jest zbiorową mumią świętych dla starych Egipcyan ibisów. Mumia ta uchodzi za unikat, nie chciano więc jej dotąd otwierać i przekonywać się, czy powyższe przypuszczenie jest prawdziwe. Kiedy prof. Rentgen nauczył prtrzeć do wnętrza przedmiotów bez otwierania ich, postanowiono zbadać, co też się kryć może w owej ciekawej mumii. Oświecono promieniami Röntgen'a te jej miejsca, które odpowiadały położeniu głowy i barków figury ludzkiej i przekonano się, że istotnie znajdują się wewnątrz kości ptasie, a nie ludzkie. W tym wypadku tedy oddał najświeższy wynalazek fizyczny ważną przysługę egiptologii.

Karnawał w Paryżu. Z Paryża piszą pod dniem 14. bm.: Pochód tłustego wołu zaniechany w ostatnich czasach, odbędzie się znowu tego karnawału w Paryżu. Rozpocznie się w niedzielę, a zakończy dopiero we wtorek wieczór. Fabrykanci *conffetti'ch* sprzedali już detalistom 600.000 kilogramów, czyli około 1,200.000 funtów tego wyrobu. Zapotrzebowanie *serpentins* jest mniej znaczne, sprzedano ich bowiem detalistom tylko 650.000 funtów. Orszak składać się będzie z 11 rydwanów. Na czele kroczyć ma pluton gwardzistów republikańskich, za nim oddział saperów, muzykanci, dobosze, ułani, wreszcie rydwan tłustego wołu przeszłości, na którym zasiądzie Kupidyn, naokoło zaś stać będą starożytni rycerze. Dalej ma sunąć rydwan tłustego wołu z r. 1806 — biały ze złotem, zdobny w wieńce laurowe, palmy, rogi obfitości, łby wołów. Otaczać go będzie 12 rzymskich liktorów i 30 muzykantów.

Dalej toczyć się będą: rydwan Pasterstwa, z grupami pasterzy i pasterek w kostyumach Watteau, wśród wieńców pod szałasem; rydwan Rolnictwa z tronem Cerery; rydwan Żywności z artystycznie spiętrzonemi stosami ryb, mięsiwa, owoców; rydwan Ogrodnictwa w kształcie kosza, z którego wyłaniać się będą żywe kwiaty; rydwan Karnawału: książę przebrany w strój z epoki Ludwika XIV. zasiędzie na tronie kwiecistym w otoczeniu dam honorowych, paziów, błaznów — grupę tę oświecać ma olbrzymie słońce elektryczne; rydwan Dobroczynności, w kształcie okrętu z herbami miasta Paryża; wznosić się będzie na nim postać Miłosierdzia, tuląca nędzę do łona; rydwan Bachusa w kształcie beczki; rydwan Masarzy z kolumnami z kiełbas i olbrzymim wieprzem, któremu westalki składają kwieciste ofiary. Wreszcie rydwan Kolonij z postaciami wojaków, którzy się przyczynili do ich podboju. Oprócz rydwanów, orszak składać

się będzie z pojedynczych grup — pod przebraniem ogórków, dyni, kalafiorów, marchwi, kur, indyków; w wanienkach posuwać się będą prosięta i t. d. Orszak zapowiada się wspaniale.

Jubileusz dziennika. W Londynie odbyła się w zeszłym tygodniu rzadka uroczystość pamiątkowa w dziennikarskim świecie. *Daily News*, najgłówniejszy organ liberalno-postępowej partyi w prasie angielskiej, obchodził 50-letni jubileusz swego istnienia. Pół wieku upłynęło od chwili, gdy został założony przez wielkiego powieściopisarza Karola Dickensa. Znajdował się kolejno pod kierunkiem wielu ludzi wysokiego wpływu, charakteru i talentu, a dzieje tego dziennika, na którym nie ma żadnej skazy przedajności, albo intrygi i namiętności, jak na *Timesie*, jednoczą się z dziejami narodu. Dziennik ten walczył z kolei za wszystkie wielkie reformy narodowe, którym tryumf zjednał, i za sprawę wolności na całej kuli ziemskiej. Wpływ jego nigdy nie był zachwiany. Miał on w swych rocznikach karty świetne a między innemi posiadał korespondentów nieporównanych we wszystkich wielkich wojnach, które się odbywały w ostatnich lat dziesiątkach. Dość będzie wymienić nazwisko p. Archibalda Forbes, używającego europejskiej sławy, dziś weterana armii dziennikarskiej. *Daily News* miał szczęśliwą myśl przedrukowania z okazyi jubileuszu swego pierwszego numeru. Wygląda on skromniutko ze swemi czterema małemi stronami, w porównaniu do samego jubileuszowego numeru o 32 olbrzymich stronicach, mieszczących historyę dziennika i portrety jego przedniejszych współpracowników. Czytając owe dwa numera, pół wiekiem rozdzielone, spostrzedz można od razu całą różnicę społecznego rozwoju. W r. 1846 Anglia liberalna walczyła jeszcze za zniesieniem ceł zbożowych. Obecny wydawca i naczelny redaktor *Daily News* sir John Robinson z powodu podeszłego wieku składa swe berło w ręce jednego z najzdolniejszych przedstawicieli młodego dziennikarstwa p. Cooke'a, który w ciągu paru lat ostatnich stworzył był i postawił na świetnem stanowisku wieczorny liberalny organ *Westminster Gazette*. — W trudnych obecnych okolicznościach, gdy stronnictwo postępowe na długie lata zdaje się odtrącone od władzy, organ jego nie zdradza najmniejszego zniechęcenia i pod nowym kierunkiem okazuje godną uznania żywotność.

Zmarli. Michał z Wielkich Szumlan Szumlański, właściciel dóbr ziemskich zmarł dnia 14. bm. w Krzywem przeżywszy lat 67. Zmarły utracił przed kilku dniami dorosłego syna.

W kasynie miejskiem w środę 19. bm. pogawędka przy śledziu. Początek o 8. wieczór. Lista otwarta.

Do Wydziału tow. Bratniej pomocy słuchaczów politechniki powołani zostali na rok bieżący p. M. Rybczyński jako przewodniczący, p. K. Zipser jako zastępca, p. P. Zawadzki jako bibliotekarz, p. A. Kuhnek jako skarbnik i jako wydziałowi pp. J. Jakubiak, M. Nowakowski, W. Szaynok, W. Szczypczyk, K. Zaczkowski, M. Prokopowicz i jako zastępcy p. Z. Marynowski, T. Obmiński, S Wiktor i S. Wysocki.

Licytacyę na zburzenie starego budynku sądu karnego przy ul. Batorego, rozpisano z terminem do dnia 21. bm. Bliższych informacyi zasięgnąć można w biurze kierownika budowy gmachu sprawiedliwości nadinżyniera Skowrona.

W kole literackiem odbędzie się we wtorek ostatnia w tym karnawale zabawa tańcująca dla członków Koła, ich rodzin oraz wprowadzonych przez nich gości.

Sprawozdanie roczne lecznicy powszechnej dla ubogich wykazuje, że pożyteczna ta instytucya samarytańska, o której istnieniu nie wszystkim nawet wiadomo, udzieliła w ubiegłym roku 10582 biednym chorym bezpłatnej pomocy lekarskiej. Liczba ta udowadnia, że instytucya ta stała się ogniwem niezbędnem w szeregu zdrowotnych urządzeń miasta, że więc utrzymanie i dalszy rozwój lecznicy jest obowiązkiem wszystkich, którym zdrowie i pomoc lekarska dla najbiedniejszych warstw ludności, nie są czczymi frazesami. Lecznica utrzymuje się tylko z subwencyi Sejmu, miasta i Kasy oszczędności, tudzież z wkładek członków wspierających, które wynoszą 6 zł. rocznie.

Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej" odbył 8 i 14 b. m. dwa posiedzenia, na których głównym przedmiotem obrad była sprawa bialska. Na pierwszem z tych posiedzeń delegacya, wysłana do Lwowa, składała sprawozdanie z rezultatów, jakie odniosły jej zabiegi, skierowane do uzyskania poparcia dla tej sprawy. Sprawozdanie to Zarząd główny przyjął do wiadomości i na następnem posiedzeniu uchwalił wybrać ankietę, celem przygotowania szczegółowych planów i kosztorysów budowy siedmioklasowej szkoły w Biały. Nadto na posiedzeniu 8 b. m. odczytano list p. Kołakowskiego, opisujący stosunki Koła w Czerniowcach i uchwalono wysłać delegata, celem zorganizowania tego Koła; zgodzono się na utworzenie Koła pań w Żywcu; celem poparcia wydawnictwa groszowego imienia Kościuszki uchwalono zakupić za 20 zł. książeczek „Dzieje Polski w ostatnich 100 latach" i utrzymywanie działalności Kół w ewidencyi powierzono osobnemu referentowi. Wreszcie uchwalono „Kółko rolnicze i czytelnię" w Wielkich Kończycach na Śląsku zasilić książkami i przeznaczono na ten cel kwotę 20 zł.

Sprawozdanie Zarządu „Macierzy szkolnej" dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1. stycznia do 1. lutego 1896. W miesiącu styczniu wpłynęło do kasy Towarzystwa 1463 zł. 44½ ct. Wydatki zaś wynosiły 1772 zł. 19 ct. (¼ roczny czynsz z domu wynajętego, płace profesorów i środki naukowe). Cały fundusz na utrzymanie gimnazyum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie o ile się da obliczyć z powodu chwiejności kursu papierów około 99.720 zł.

Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazyum polskiego wynosi 7806 zł. 65 ct.

Ks. Józef Londzin
sekretarz.

Jerzy Cieńciała
zastępca przewodniczącego.

Z karnawału.

Reduta onegdajsza urządzona przez Koło literacko-artystyczne powiodła się równie znakomicie, jak owa z przed dwu tygodni, którą dało Towarz. dziennikarzy. Wczorajsza różniła się tem tylko od swej poprzedniczki, że panował na niej mniejszy ścisk. Stało się to jednak nie dla tego, jakoby w niej wzięło udział mniej osób, ale że do poprzednich ubikacyj (scena i sala Towarz. muzycznego) niejako dodano trzecią ogromną salę, bo amfiteatralną, zakrywając fotele i krzesła parterowe *ad hoc* zrobioną podłogą. Tłumy tedy zamiast cisnąć się, rozlały się po wszystkich tych trzech salach, używając swobodniejszego ruchu. Loże wszystkie były zajęte a trzecie piętro i galerya wprost natłoczone.

Maskarada rozpoczęła się zaraz po godz. 10. wieczorem pojawieniem się „notablów lwowskich" wśród tych znanej Lwowianom postaci „durnego Jasia". Dobrą była „serenada żydowska", której zaaranżowaniem się zajął p. Fontana. Kadryl polityczny wywołał oklaski. Widziano tam Luegera tańczącego z żydówką, Węgra z Czeszką, Milana z kokotą, Moskala z Krakowianką, Chińczyka z Japonką itd.

„Karnawał wenecki" i „Intryga i miłość" wypełniły także chwilę czasu a domina numerowane wywoływały wesołość, zmieniając co chwila numer przypięty, tak że nie sposób się było zoryentować, z którem przed chwilą się rozmawiało. Dowcipu, co prawda dużo nie było i wczoraj a humor był więcej „robiony" aniżeli szczery, z serca płynący.

Czysty dochód zdaje się był spory, jakkolwiek znaczne wydatki pociągnęło za sobą urządzenie podium w amfiteatrze. Główną zasługą około powodzenia reduty i zwiększenia funduszu wdów i sierót po literatach i artystach położyli pp. Zdz. Onyszkiewicz i Stefan Sadowski.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś, we wtorek „Aida", pierwszy występ Elviry de Nunzio primadony scen włoskich. Partyę Amneris odśpiewa Aleksandra Dąbrowska, Radamesa p. Warmuth.

„Hanusia" przedstawioną będzie po raz pierwszy we czwartek. We środę wieczór odbędzie się próba generalna. Wczoraj również po przedstawieniu „Małomieszczan" odbyła się próba.

Z komedyi M. Bałuckiego pt „Sprawa kobiet", odbyła się w niedzielę próba czytana. Premiera w przyszłym tygodniu.

* **Tablica pamiątkowa** wraz z popiersiem z bronzu Teofila Lenartowicza odsłoniętą zostanie we Florencyi dnia 18 bm. Pomnik ten, który swojego czasu został aprobowany przez komitet, ozdobi dom, w którym śp. Teofil Lenartowicz przez długie lata mieszkał i umarł. W uroczystości inauguracyi wezmą udział wszystkie wyższe władze miejskie, z syndykiem i prefektem. Przy odsłonięciu pomnika przemówi prof. Levantini-Pieroni, ten sam, który piękną przemową pożegnał zwłoki ś. p. Lenartowicza na dworcu kolejowym.

Ostatnie wiadomości.

Ważne dwa telegramy podaje *Fremdenblatt* z Sofii. Mianowicie, że ks. Borys zaraz po sprawosławieniu ma być odwieziony do matki, ks. Maryi Ludwiki. Postanowienie to miało być ułożone jeszcze przed wyjazdem księżnej do Nizzy. Dzienniki sofijskie podają, że księżna powrócić ma po ośmio tygodniowym pobycie w Nizzy wraz z synami Borysem i Cyrylem do Sofii.

Wedle drugiego telegramu, w bułgarskich kołach urzędowych krąży pogłoska, że Stoiłow poda się do dymisyi, uzasadniając ją tem, iż spełnił powierzone sobie posłannictwo, poczem podejmie się utworzenia nowego gabinetu, złożonego z tych samych ministrów, z wyjątkiem Naczowicza, w którego miejsce zamianowany ma być ministrem spraw zagranicznych Stanciew, dotychczasowy ajent bułgarski w Wiedniu. Jeżeli także minister wojny Petrow ustąpi, który przed tygodniem nie bez tendencyi oświadczył w sobraniu, po uchwaleniu budżetu wojskowego, że Bułgarya nigdy się nie zrzeknie niezawisłości, to gabinet bułgarski pozostałby tylko udziałem petersburskiego departamentu dla spraw azyatyckich, coby jednak ostatecznie Bułgarów a zwłaszczcza armię chyba tem prędzej do opamiętania doprowadziło.

Sobotnie posiedzenie francuskiego senatu było bardzo burzliwe. Przyszła na porządek dzienny interpelacya dalsza w sprawie oszustw koleji południowej, co do listu obecnego ministra oświaty Combesa. Minister sprawiedliwości Ricard twierdził w Izbie, iż list taki nie istnieje a „Figaro" obecnie go publikowało, i Ricard musiał się teraz tłumaczyć tem, że źle był poinformowany. Po ożywionej dyskusyi, senat uchwalił 169 głosami przeciw 74 ponowne votum nieufności gabinetowi. Prezydent rzeczypospolitej Faure dziś ma zadecydować co dalej uczynić wypada gabinetowi pana Bourgeois. Prawdopodobnie Ricard i Combes ustąpią i nastąpi w ten sposób częściowa renowacya obecnego gabinetu.

Sobranie zostało zamknięte mową tronową, w której książę z dziękczynieniem wspomniał o carze, który go uznał za panującego. Tworzą się dwa stronnictwa: russofilskie, do którego konserwatywni cankowiści i radosławiści należą i antyrosyjskie, złożone ze zwolenników Stambułowa, Karawełowa (najzapalczywszego dotąd russofila), tudzież z socyalistów i młodobułgarów.

Rozdział mandatów

powszechnej V. klasy wyborczej w Galicyi.

Telegraficzne nasze streszczenia rządowego projektu reformy wyborczej przedłożonego Izbie posłów w sobotę, uzupełnić jeszcze musimy wymienieniem nowo utworzyć się mających galicyjskich okręgów wyborczych w tej powszechnej, piątej klasie wyborczej. Na kraj nasz, jak wiadomo już, przypadnie z liczby nowych 72 mandatów poselskich, 15 a posłowie ci, będą wybierać wedle następującego podziału na okręgi;

1. *Lwów* Należy tu: miasto Lwów z okręgami sądowymi Lwów, Szczerzec, Winniki.

2. *Kraków - Chrzanów.* Należą tu: okręgi sądowe Kraków i Liszki z miejscem wyboru w Krakowie, oraz okręgi sądowe Chrzanów, Krzeszowice, Jaworzno z miejscem wyboru w Chrzanowie.

3. *Wieliczka-Wadowice-Biała-Żywiec-Myślenice.* Należą tu: okręgi sądowe: Wieliczka, Skawina, Podgórze, Dobczyce z m. wyb. w Wieliczce; Wadowice, Andrychów, Kalwarya, Zator z m. wyb. w Wadowicach; Biała, Kęty, Oświęcim z m. wyb. Białej; Żywiec, Milówka, Ślemień z m. wyb. w Żywcu Myślenice, Jordanów, Maków z wyborem w Myślenicach.

4. *N. Sącz-Limanowa-N. Targ-Grybów-Gorlice-Jasło.* Należą tu okręgi sąd: Nowy i Stary Sącz, Muszyna z wyb. w Nowym Sączu, Limanowa, Mszana dolna z wyb. w Limanowej; Nowy Targ, Dunajec, Krościenko z wyb. w Nowym Targu; Grybów, Ciężkowice z wyb. w Gorlicach; Jasło, Frysztak z wyb w Jaśle.

5. *Bochnia-Brzesko-Dąbrowa-Tarnów-Mielec* Należą tu okręgi sąd.. Bochnia, Wiśnicz, Niepołomice z wyb. w Bochni; Brzesko, Wojnicz, Radłów z wyb. w Brzesku; Dąbrowa, Żabno z wyb. w Dąbrowie; Tarnów, Tuchów z wyb. w Tarnowie; Mielec, Radomyśl z wyb. w Mielcu.

6. *Rzeszów-Ropczyce-Pilzno-Kolbuszowa-Tarnobrzeg-Nisko.* Należą tu okręgi sądowe: Rzeszów, Tyczyn, Głogów, Strzyżów z wyb. w Rzeszowie; Ropczyce z wyb. w Ropczycach; Pilzno, Brzostek, Dębica z wyb. w Pilznie; Kolbuszowa, Sokołów z wyb. w Kolbuszowej; Tarnobrzeg, Rozwadów z wyb. w Tarnobrzegu; Nisko, Ulanów z wyb. w Nisku.

7. *Sanok-Krosno-Brzozów-Dobromil-Lisko-Stare miasto.* Należą tu okręgi sąd: Sanok, Bukowsko, Rymanów z wyb. w Sanoku; Krosno, Żmigród, Dukla z wyb. w Krośnie; Brzozów, Dynów z wyb. w Brzozowie; Dobromil, Bircza, Ustrzyki z wyb. w Dobromilu; Lisko, Lutowiska, Baligród z wyb. w Lisku; Stare miasto, Starasól z wyb. w Starem mieście.

8. *Łańcut-Jarosław-Cieszanów-Jaworów-Gródek.* Należą tu okręgi sądowe: Łańcut, Przeworsk, Leżajsk z wyb. w Łańcucie; Jarosław, Radymno, Sieniawa, Pruchnik z wyb. w Jarosławiu; Cieszanów, Lubaczów z wyb. w Cieszanowie; Jaworów, Krakówiec z wyb. w Jaworowie; Gródek, Janów z wyb. w Gródku.

9. *Przemyśl-Mościska-Rudki-Sambor-Drohobycz.* Należą tu okręgi sąd.: Przemyśl, Niżankowice, Dubiecko z wyb, w Przemyślu; Mościska, Sądowa Wisznia z wyb. w Mościskach; Rudki, Komarno z wyb. w Rudkach; Sambor, Łąka z wyb. w Samborze; Drohobycz, Medenice, Podbuż z wyb. w Drohobyczu.

10. *Stryj-Turka-Żydaczów-Bóbrka-Dolina-Kałusz.* Należą tu okręgi sądowe: Stryj, Skole z wyb. w Stryju; Turka, Borynia z wyb. w Turce; Żydaczów, Mikołajów, Żurawno z wyb. w Żydaczowie; Bóbrka, Chodorów z wyb. w Bóbrce; Dolina, Bolechów, Rożniatów z wyb. w Dolinie; Kałusz, Wojniłów z wyb. w Kałuszu.

11. *Brody-Kamionka-Żółkiew-Rawa-Sokal.* Należą tu okręgi sąd.: Brody, Łopatyn, Załoźce z wyb. w Brodach; Kamionka, Busk, Radziechów z wyb. w Kamionce; Żółkiew, Mosty wielkie, Kulików z wyb. w Żółkwi; Rawa, Uhnów, Niemirów z wyb. w Rawie; Sokal, Bełz z wyb. w Sokalu.

12. *Tarnopol-Zbaraż-Złoczów-Przemyślany-Brzeżany.* Należą tu okręgi sądowe: Tarnopol, Mikulince z wyb. w Tarnopolu; Zbaraż, Nowesioło z wyb. w Zbarażu: Złoczów, Zborów, Olesko z wyb. w Złoczowie, Przemyślany, Gliniany z wyb. w Przemyślanach; Brzeżany, Kozowa z wyb. w Brzeżanach.

13. *Stanisławów-Bohorodczany-Rohatyn-Podhajce-Tłumacz-Nadwórna.* Należą tu okręgi sąd.: Stanisławów, Halicz z wyb w Stanisławowie; Bohorodczany, Sołotwina z wyb. w Bohorodczanach; Rohatyn, Bursztyn z wyb. w Rohatynie; Podhajce, Wiśniowczyk z wyb w Podhajcach; Tłumacz, Tyśmienica, Ottynia z wyb. w Tłumaczu; Nadwórna, Delatyn z wyb. w Nadwórej.

14. *Borszczów-Zaleszczyki-Czortków-Husiatyn-Trembowla-Skałat.* Należą tu okręgi sąd.: Borszczów, Mielnica z wyb. Borszczowie; Zaleszczyki, Tłuste z wyb. w Zaleszczykach; Czortków, Budzanów z wyb. w Czortkowie; Husiatyn, Kopyczyńce z wyb. w Husiatynie; Trembowla, Grzymałów z wyb. w Trembowli; Skałat, Podwołoczyska z wyb. w Skałacie.

15. *Kołomyja-Kossów-Śniatyn-Horodenka-Buczacz.* Należą tu okręgi sąd.: Kołomyja, Peczeniżyn, Gwoździec z wyb. w Kołomyi; Kossów, Kuty, Żabie z wyb. w Kossowie; Śniatyn, Zabłotów z wyb. w Śniatynie; Horodenka, Obertyn z wyb. w Horodence; Buczacz, Złoty Potok, Monasterzyska z wyb. w Buczaczu.

Na Bukowinie.

1. *Czerniowce-Kocmań-Wyżnica.* Należą tu okręgi sądowe: Czerniowce, Sadagóra z wyb. w Czerniowcach; Kocmań, Zastawne z wyb. w Kocmaniu; wyżnica, Putilla, Waszkowce, Stanestie z wyb. w Wyżnicy.

2. *Radowce-Strożyniec-Gurahumora-Suczawa-Kimpolung.* Należą tu okręgi sąd.: Radowce, Seletyn z wyb. w Radowcach; Seret z wyb. w Serecie; Storożyniec z wyb. w Storożyńcu; Gurahumora, Solka z wyb. w Gurahumorze; Suczawa z wyb w Suczawie; Kimpolung, Dorna z wyb. w Kimpolungu.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 17. lutego.

Na jednem z najbliższych posiedzeń Izby posłów wniesie rząd wypracowany przez ministra skarbu projekt regulacyi pensyi wdów i sierót po urzędnikach państwowych. Wedle projektu tego położenie materyalne wdów i sierót znacznie polepszone zostanie.

Wiedeń d. 17. lutego.

Przedłożenie rządowe co do budowy kolei Chodorów-Podwysokie, upoważnia rząd do budowy tej kolei na Rohatyn na koszt państwa. Jako *maximum* kosztów oznacza kwotę 3,650.000 zł. pod warunkiem, że Galicya dostarczy takiej sumy, jaka potrzebna jest do uzupełnienia dodatku stron interesowanych, który strony te mają zapłacić do wysokości jednego miliona. Budowa ma rozpocząć się w r. 1896 a być ukończona w przeciągu 2 lat.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 17. lutego.

Wiener Ztg. publikuje nominacyę hr. Coudenhove, dotychczasowego krajowego prezydenta Śląska namiestnikiem Czech.

Wiedeń, d. 17. lutego.

Wczoraj odbyło się olbrzymie zgromadzenie socyalno-demokratów, na którem występywano przeciw projektowi reformy wyborczej hr. Badeniego. Niektórzy mowcy nazywali ten projekt *Fastnachtsscherz*.

Budapeszt d. 17. lutego.

Dzienniki węgierskie występują przeciwko ostatniej uchwale austryackiej Izby posłów, tyczącej się wypowiedzenia traktatu cłowego austro węgierskiego. *Pester Lloyd* życzy sobie prowizorycznego przedłużenia na jeden rok, ażeby nowo wybrane parlamenty miały sposobność rozstrzygnąć sprawę.

Belgrad d. 17. lutego.

Były rejent Risticz wystował do zebrania liberałów w Kragujewaczu depeszę, w której między innemi powiada: Na Wschodzie zanosi się na wypadki, które wielkie zadania postawią narodowi serbskiemu; dumna chorągiew Serbii obierze znowu kierunek, którego się prawie przez 50 lat trzymała.

Belgrad d. 17 lutego.

Przy aresztowanym Jacobsonie znalazła policya tutejsza kilka dokumentów rosyjskich, które mają być bardzo ważne i które rząd zapewne poselstwu rosyjskiemu wyda. Czy Jacobson wydany zostanie władzom rosyjskim jako pospolity złodziej (za wykradzenie dokumentów rosyjskich), jeszcze niewiadomo.

Rzym d. 17. lutego.

Wiadomość o definitywnem zerwaniu rokowań z Menelikiem potwierdzają pisma półurzędowe. W imieniu Włoch żądał Baratieri oddania terytoryów, które przed bitwą pod Amba Aladżi były w posiadaniu włoskiem, tudzież uznania traktatu uccialskiego (protektoratu nad Abisynią), co Menelik odrzucił i postawił inne warunki, które znów Baratieri odrzucił.

Wedle prywatnych depesz z Entiszo, główny zastęp szoański cofnął się poza Adnę.

Konstantynopol d. 17. lutego.

Sułtan zatwierdził zawartą z Bankiem Ottomańskim pożyczkę pięcioprocentową nominalnie 3,270.000 funtów tureckich (około 35 milionów zł.) po kursie emisyjnym 85. Połowa pożyczki pójdzie na spłatę zaliczek. Jako zastaw dała Porta dziesięcinę oleju, opium i kory dębowej w dwóch prowincyach i podatek od owiec w trzech prowincyach.

Londyn 17. lutego.

Do *Timesu* donoszą z Kobe (Japoni), że 200 żołnierzy rosyjskiej marynarki wylądowało w Chemulpo i maszeruje do Soeul, stolicy Korei. Król Korei potajemnie uciekł z pałacu swego i ukrył się w poselstwie rosyjskiem. Oskarża on ministrów koreańskich o zdradę. Dwóch z nich stracono, inni uciekli. Stryja króla Taiwankuna uwięziono i trzymają go w poselstwie rosyjskiem. Zamianowano gabinet złożony z samych wrogów Japonii.

Z tego powodu panuje w Japonii wielkie wzburzenie, sesyę parlamentu przedłużono o dziesięć dni. Powszechnie sądzą, że wypadki te doprowadzą do ogłoszenia protektoratu rosyjskiego nad Koreą.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń d 17. lutego. (Tel. *Gaz. N.*). Na wczorajszem nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu członków towarzystwa ubezpieczeń „Austria" po bardzo burzliwej debacie przyjęto 292 głosami przeciw 213 wnioski rady zawiadowczej, a mianowicie: 1) aby na pokrycie strat poniesionych przez to towarzystwo zmniejszono ogólne zasoby rezerwowe o 974.932 zł., 2) aby pozostałe po tem odpisaniu ogólne rezerwy w sumie 2,635.060 zł, rozdzielono w odpowiedni sposób na wszystkich ubezpieczonych, a zatem w odpowiednim stosunku zmniejszono pretensye członków do towarzystwa, wypływające z ich polic, 3) aby w czerwcu zwołano jeszcze jedno walne zgromadzenie członków. Reprezentant rządu, radca dworu Wolf oświadczył, że dłuższego terminu do uregulowania całej tej sprawy jak do czerwca, rząd pod żadnym warunkiem nie dozwoli gdyż kładzie wielką wagę na to, ażeby ubezpieczeni wiedzieli jak najrychlej, jak właściwie stoją. W końcu wybrano członków rady zawiadowczej.

— **Zjazd właścicieli browarów.** D. 20. bm. odbędzie się w Przemyślu (Grand hotel) zjazd ogólny właścicieli browarów w Galicyi, a to w celu zawiązania związku zawodowego dla Galicyi, oraz ułożenia rezolucyi przeciw projektowanemu podwyższeniu podatku od piwa.

— **Podrożenie cukru.** Praski kartel rafinerów cukrowych podniósł świeżo cenę rafinady cukrowej o całą koronę. Obecnie przy odbiorze conajmniej 100 cetnarów metrycznych rafinady na luty-kwiecień franco Praga płaci się za dostawę w lutym 33·75 zł. — w marcu 34·25 zł. — w kwietniu 34·75 zł. W interesach na 1000 cetnarów metrycznych oznaczono rabat na ćwierć złotego. Od początku roku trzecie to już podwyższenie ceny cukru.

— **Losy stanisławowskie.** Przy wczorajszem ciągnieniu losów stanisławowskich główne wygrana 9000 zł. padła na nr. 5363, — 600 zł. padło na nr. 24328, po 150 zł, wygrały nr. 3699 i 15636 wreszcie po 50 zł. wygrały nr. 8435, 9438, 9658, 10206, 10303 i 20167.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 17. lutego 1896.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 219·50 do 222·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 2[illegible]7·— do 2[illegible]9·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 385·— do 395·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·60 do 97·30. 5% z 10% prem. 109·[illegible]0 do 110·50. 4½% los w 50 lat 99·80 do 100·50. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 1[illegible]1·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·8[illegible] do 98·50. 4% los w 41½ lat. 97·[illegible]0 do 98·30. 4% los. w 56-latach 97·[illegible]0 do 98·20.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·60 do 98·[illegible]0. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·75 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105·— do —·—. 4½% 99·70 do 100·40. 4% z roku 1891 97·— do 97·70. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 2[illegible]·— do 28·— Losy miasta Stanisławowa 44·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·63 do 5·73. Napoleondor 9·55 do 9·6[illegible]. Półimperyał 9·75 do —·—. Rubel rosyjski srebrny 1·27·— do 1·30·—. Rubel rosyjski papierowy 1·28·— do 1·29·50. 100 marek niemieckich 58·80 do 59·40.

Wiedeń d. 17. lutego.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	8. lutego	15 lutego.
Renta papierowa	101·19	100·95
Austryacka renta koronowa	101·30	101·—
Renta srebrna	101·20	100·95
Renta złota	122·45	121·95
4 prc. węg. renta złota	122·55	122·35
Węg. renta koronowa	99·2[illegible]	99·15
Anglobanki	174·25	174·—
Węg. Banku kred.	435·5[illegible]	434·—
Zakładu kredyt.	382·2[illegible]	[illegible]
Banku związk.	[illegible]	149·25
Austr. węg. Banku	1016 —	999 —
Unionbanku	318·50	3[illegible]8 —
Austr. zakładu kred. ziemsk.	482·—	48[illegible]·—
Länderbanki	251·75	256·25
Alpiny	87·20	8[illegible]·80
Nordbany	3455·—	3[illegible]95·—
Austr. kolei półno.-zachod.	277·50	277·75
Kolei doliny Łaby	27[illegible]·50	2[illegible]9·25
Kolei państw.	3[illegible]2·25	371·[illegible]0
Kolei połud.	102·7[illegible]	[illegible]01·40
Marki papierowe	59·[illegible]	59·[illegible]

Z giełdy wiedeńskiej.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

— **Wiedeń** dnia 17 lutego. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 384·—, węg. zakład kredytowy 435·—, auglobanki 174·25, lenderbanki 259·50, koleje państwowe 373·25, elbethal 280·25. akcye tytoniowe 190.50, alpiny 87·75, losy tureckie 59·80, unionbanki 319·50, ruble 128·50.

Z rynków towarowych.

Ceny zboża w **Czerniowcach** 15. lutego. **Pszenica** prima 7·60 do 7·[illegible]0, średnia — Żyto prima 6·25 do 6·35, średnie 5·90 do 6·—, Jęczmień browarny 5·50 do 5·75, gorzelnia. y 4·80 do 4·90, Owies dworski 5·10 do 5·25, targowy 4·80 do 4·[illegible]0, Koniczyna 27—31 kukurudza 5 nowa 3·90 do 4·10, na maj-czerwiec 4·55 do 4·65, Spirytus 12·50 do 12·75.

Ceny bydła.

Wiedeń dnia 17. lutego. (Tel. „Gaz. nar.") Spęd 4456 sztuk, ceny za woły galicyjskie lichsze lekkie od 30 do 32, ciężkie od 33 do 34, osobliwe, prima od 35 do 36.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Wiedeń dnia 17. lutego.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym **tygodniu** na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe		najwyższe
pszenica na wiosnę	7·27	—	7·38
„ „ maj-czerwiec	[illegible]·37	—	7·47
„ „ jesień	7·45	—	7·55
żyto na wiosnę	6·[illegible]8	—	6·88
żyto na maj-czerwiec	6·[illegible]5	—	6·81
żyto na jesień	6·40	—	6·47
owies na wiosnę	6·38	—	6·4[illegible]
kukurudza na maj-czerwiec 1896	4·68	—	4·71
kukurudza na lipiec sierpień	4·84	—	4·88
rzepak na styczeń-luty	1[illegible]·40	—	10·85
rzepak na sierpień-wrzes.	11·42½	—	11·85

Sprawozdanie targowe.

Wiedeń d. 17 lutego.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Notowano tu produkty rolnicze po następujących cenach, o tendencyi ospałej, mdłym obrocie i przy niewielkiej zniżce.

Pszenica: na wiosnę 7·27—7·31, na jesień 7·47—7·48, na maj—czerwiec 7·36 do 7·39.

Żyto: na wiosnę 6·79—6·83, na maj—czerwiec 6·77—6·80, na jesień 6·40—6·42.

Owies: na wiosnę 6·38—6·39, na maj—czerwiec 6·42.

Rzepak: na styczeń—luty 10·65 do 10·75, na wrzesień—październik 11·50 do 11·60.

Kukurudza: na maj—czerwiec 4·69 do 4·70.

Cukier: surowy 88° r. Aussig 15·60, rafinada 34·—, mączka 17·—, w kostkach 35·—.

Spirtus: 10.000 l. % 14·70.

Nafta: kankaska 5·20, austryacka 20·25, przeźroczysta 20·75, cesarska 22·00, amerykańska 22·50.

Kawa: Santos 96, Ceylon perłowa 160.

Stan powietrza. W ubiegłej dobie licząc od 12-tej w południe dnia 16. lutego do 12-tej w południe dnia 17. lutego br. mieliśmy wiatr południowo-zachodni o średniej prędkości 4 m/sek, niebo przeważnie zachmurzone, a powietrze wilgotne— (—% wilgotności względn.).

Opad śnieg.

Wysokość opadu — m.

Średnia temperatura w tym czasie była —6·5 °C, najwyższa —5·6 °C, wczoraj w południe, najniższa —8·4°C. dziś w nocy.

Barometr opada.

Stan barometru, zredukowany do poziomu morza był dziś o godz. 12 w południe 771 mm.

Dziś dnia 18 lutego: Flawiana. — Wukoła.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 17. lutego.

Hotel Żorża. M. ks Lubomirski z Rozwadowa, J. hr. Tarnowski z Dzikowa, L. Br. Herzogenbur i K. Br. Mandel z Przemyśla, J. Rosenstock z Rusiatycz, dr. P. Keppich z Wiednia, P. Telakowski z Buczacza, W. Süsser z Tropawy, J. Kreiser z Mnichowa.

Towarzysze myśliwi!

W ubiegłej sesyi uchwalił Sejm ustawę łowiecką, która wywołała ogólne niezadowolenie nietylko u właścicieli obszarów, ale też i u myśliwych.

Wyrazili to już po części niektórzy posłowie podczas dyskusyi nad powyższą ustawą, myśliwi zaś zostali przedłożeniem tej ustawy i jej uchwałą tak nagle zaskoczeni, że wprost nie mogli treści pojedyńczych ustępów poddać właściwej krytyce.

W obec tego należy nam obecnie i to co rychlej, zanim powyższa ustawa przedłożona zostanie sankcyi cesarskiej, zastanowić się nad paragrafami nas myśliwych obchodzącymi. i wnosić jak najliczniejsze protesty przedewszystkiem przeciw tym paragrafom, które ludziom pracy odbierają wprost możność korzystania z prawa polowania, a tem samem każą im wyrzec się tak zdrowej i przyjemnej rozrywki, jaką jest polowanie.

Ażeby nas nie posądzono o agitacyę, przeto nie chcemy Wam narzucać szablonowo ułożonego protestu, a to tem bardziej, że pewni jesteśmy, iż pośród innych znajdują się w owej ustawie i takie punkta, które nas wszystkich dotykają, a więc przeciw którym wszyscy jednomyślnie zaprotestujemy.

Natomiast prosimy Was o to, ażebyście co rychlej zbadali wadliwości nowej ustawy łowieckiej i we własnym interesie bądź to pojedyńczo, bądź zbiorowo, wnosili przeciw niej protesty do c. k. ministeryum rolnictwa za pośrednictwem prezydyum c. k. namiestnictwa.

Radzimy też, oparci na doświadczeniach i radach sfer kompetentnych, wnosić te protesty w języku niemieckim.

Im liczniejsze będą one, tem pewniejszy ich skutek.

Grono myśliwych Towarzystwa miejskiego we Lwowie.

14

Romans na Marsie

przez

Andrzeja Laurie.

(Ciąg dalszy.)

Zabudowania gospodarskie domu tego wprawiły mnie w jeszcze większy podziw, niż nawet zbytkowne jego urządzenie wewnętrzne. Wszystkie urządzenia były tak dowcipnie obmyślone, wszystko było tak proste, a zarazem wygodne, żem siebie pytał, jak to się stać mogło, żeśmy na ziemi nie pomyśleli dotąd nad usunięciem domowej naszej plagi tj. służby... Pomyślałem jednak później, że podobne urządzenie domu możliwe jest tylko dla takich ludzi, co — jak ci właśnie odkryli filozoficzny kamień... A zarazem myślałem o tem, że gdyby się Akoleja zgodziła zdradzić mi tę tajemnicę, powitanoby mnie po powrocie na ziemię z pewnym entuzyazmem.

Ale na myśl o powrocie czułem, jak lodowe zimno ogarniało moje serce. Jabym miał opuścić Akoleję! rozłączyć się z tą istotą, godną uwielbienia! kiedy ona mnie dopuściła do poufałej przyjaźni i rozmawiała ze mną jak z równym sobie!...

Po chwili obcowania z bogami, miałżem znowu powracać do paplów z wąskimi czaszkami i bezkształtną myślą, jakich moja rodzinna planeta wydaje!... Nie, tysiąc razy wolałbym umrzeć u nóg uroczej Akolei, gdyby się wzbraniała zatrzymać mnie nazawsze w swoim pobliżu, choćby w tej samej roli, co swego doga...

Opuścić ją!... żyć bez niej, kiedy wiem, że ona istnieje.. Ta myśl jest zanadto niedorzeczną, abym się starał choćby tylko walczyć z nią...

V.

Opowiadanie doktora.

Ton ostatnich słów Asafa zaniepokoił mnie. Nigdy nie zauważyłem u niego takiej egzaltacyi. Zdziwiony też byłem, że nie wspomniał ani słowem o kanałach Marsowych, którymi się dni poprzedzających tak bardzo zajmował i które właściwie były bezpośrednim powodem jego podróży.

Sądziłem, że dobrze uczynię, gdy zwrócę jego uwagę na ten przedmiot.

— No i cóż się dzieje z tymi sławnymi kanałami, nie powiesz nic o nich? — zapytałem. — Wyjaśniłeś nakoniec tę sprawę i możesz mi dać objaśnienia, jak się istotnie rzeczy z nimi mają?

— Kanały? — odparł z lekceważeniem, odbijającem się nawet na jego twarzy. — Nie ma nic nadto zwyczajniejszego. Trzeba na to być tak niedoświadczonym, jak biedni mieszkańcy ziemi, aby nie domyśleć się na samej podstawie rozumowania, do czego one służą. Po piętnastominutowej przechadzce w towarzystwie Akolei zdałem sobie jasno sprawę z całego tego zagadnienia.

— Czy nie uważasz, że byłoby może na czasie odetchnąć trochę górskiem powietrzem?

— Górskiem powietrzem? — odrzekłem. — Nie widziałem żadnych gór.

— Nie ma bo też istotnie gór u nas, a raczej już ich nie ma. W ciągu wieków zużyły się góry i spłaszczyły się aż do poziomu dolin. Mamy jednak inne środki do zdobycia górskiego powietrza... Chodź do przedsionka.. Nie chciałabym, abyś się puszczał na takie wysokości, nieobeznawszy się jeszcze dostatecznie z używaniem skrzydeł... Stań teraz palcami na moich palcach u nóg, o tak...

— Nigdy się na to nie odważę.

— Zrób to, co ci mówię! — zawołało dziewczę tonem rozkazującym.

Oparła się lekko końcami palców u rąk na moich ramionach, ja, drżąc cały objąłem ją ręką w pasie i tak Akoleja wzniosła się lekko w świetlisty eter z miękkim jedwabistym szmerem śnieżnych skrzydeł.

Byłem jakby olśniony. W jakiej mowie znajdą się słowa na oddanie tego, co czułem?... Czy mnie seraf unosi?... czy znajduję się u brzegu wielkiej tajemnicy?... lub czy to walc fantastyczny, który mnie w wirze swoim unosi? Niemy i niezdolny do wypowiedzenia choćby jednego słowa pozwalam się kołysać rytmicznemu ruchowi anielskich skrzydeł. Strumień słodkiej woni, płynącej z jej boskich włosów oszołamia mnie, jestem olśniony, piję chciwie miłość z jej boskich oczu...

Jeżeli to sen, ach, abym mógł na zawsze pozostać więźniem tego snu czarodziejskiego!

Nic już nie wiem, nic nie widzę w całym świecie, tylko to jedno, że uwielbiam Akoleję...

Mówiłem o miłości. Czem jest to uczucie, które ludzie tak nazywają w porównaniu do zachwytu wszystkich moich zmysłów!... Nie wiem, ile chwil upłynęło, straciłem świadomość czasu i przestrzeni i dopiero głos Akolei wyrwał mnie z ekstazy:

— Asafie, czy ty spisz?

Patrzę na dół. Kołyszemy się ponad niezmierzonemi równinami, pokrytemi delikatną, jasno zieloną murawą, podobną do dywanu z aksamitu. Tu i owdzie stoją na polach grupy fantastycznych drzew, obsypanych nieznanymi, dziwnymi kwiatami. Takie mam uczucie, jakby ich woń aż do nas dolatywała.

Krajobraz rysuje się pod naszymi nogami jak olbrzymia karta geograficzna. Widzę same równiny, a ani jednego pagórka, zaledwie kilka małych falistości, które mi się wydają sztucznemi. Wszystko podzielone na prostokąty dziwną siecią prostych i symetrycznych linij, zbierających się w jednym punkcie. Linie te to kanały, wybiegające wszystkie jak nici pajęczyny z jednego wielkiego środkowego morza, otoczonego marmurowymi bulwarami. Woda w nich i w morzu iskrzy się w słońcu oślepiającym blaskiem.

— Kanały! To są kanały!... — powiedziałem, budząc się z marzeń, kanały Marsowe, o które się astronomowie tak bardzo sprzeczają... dowiem się więc, co one oznaczają? Czy mi to wytłumaczysz, Akolejo?

A gdym się otrząsnął z ekstazy i utkwił oczy w jej źrenicach, zdało mi się — tak jest, cała moja istota zadrżała po tem spostrzeżeniu — zdało mi się, żem spostrzegł na jej boskich ustach przelotny wyraz tkliwości i że jej ciemne, błękitne oczy odpowiadały na moje spojrzenia...

— Wiesz dobrze, zaczęła harmonijnym głosem, — że Mars jest daleko starszym światem niż ziemia, a także o wiele mniejszym. Ponieważ gęstość i objętość naszej planety są o wiele mniejsze, przeto też daleko wcześniej niż na ziemi wyziębły czy wygasły wewnętrzne jego ognie. Stąd pochodzi, że morze i oceany Marsa mają tę samą mniej więcej powierzchnię co ląd stały.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.